

928706.

HISTORYCZNY OBSZAR POLSKI.

PRZEZ

WINCENTEGO POLA.

Doktora Filozofii, b. Profesora powszechnej, fizycznej i porównawczej Geografii
w Uniwersytecie Jagiellońskim, Członka wielu Towarzystw Uczonych,
Kawalera Orderów, etc. etc.

KRAKÓW.

W DRUKARNI C. K. UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1869.

N^o Łupańskiemu
Wstarczy dzieci polskie
w Poznaniu
od Autora.

Leodor Tyje

HISTORYCZNY OBSZAR POLSKI.

PRZEZ

WINCENTEGO POLA

Doktora Filozofii, b. Profesora powszechnej, fizycznej i porównawczej Geografii
w Uniwersytecie Jagiellońskim, Członka wielu Towarzystw Uczonych,
Kawalera Orderów, etc. etc.

EX LIBRIS
MARIAE POLACZEK.

B

KRAKÓW.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1869.

CBGiOŚ
ul. Twarda 51/55



Wa510004818

psychomastka
Polaka 4p.

...on.org.pl



33765

HN-9729/T

<http://pau.org.pl>

RZECZ
O
DIJALEKTACH
MOWY POLSKIÉJ.

(List XI. O Historycznym Obszarze Polski. — Czytany w Towarzystwie
Naukowym Krakowskiém na posiedzeniach dnia 7go Grudnia 1868, 9go Stycznia
i 8go Lutego 1869 r.)



33765

HN-9729/T

<http://pauin.org.pl>

RZECZ
O
DIJALEKTACH
MOWY POLSKIÉJ.

(List XI. O Historycznym Obszarze Polski. — Czytany w Towarzystwie
Naukowém Krakowskiém na posiedzeniach dnia 7go Grudnia 1868, 9go Stycznia
i 8go Lutego 1869 r.)

BRUCE

BLA LERK T A CH

MOWY PUSKIEJ

FRYDERYKOWI KAZIMIERZOWI

SKOBLOWI

DOBRZE ZASEUŻONEMU

OKOŁO NARODOWÉJ OŚWIATY

I OJCZYSTEGO JĘZYKA

SKŁADA ZE CZCIA

PRACĘ SWOJĄ

SZKOLNY, WOJSKOWY I UNIWERSYTECKI

TOWARZYSZ.

„Kto nie ma słońca w sobie, kto tylko z księżyców ruchliwych złożon — lub przeciwnie, kto jedynie tylko jednym punktem niewzruszonym się stał i potracił wszystkie inne swoje ciała niebieskie, ten odpadł od podobieństwa ze Stwórcą, ten utracił godność ducha swojego....“

„Znajdź drogę światła, a wzbijesz się w nieskończoność“.

„Biłem się krwawo na téj ziemi z kochanymi o ich własną godność!“....

KRASIŃSKI.

„Kość z kości ojców naszych ród jeden składamy,
„I jednym wszędzie duchem oddychamy —
„Gniazdo nasze tak stare, jak morze i rzeki,
„Którym imiona daliśmy przed wieki!“

„Wielkie Twe dzieła, Panie, dla naszego rodu!
„Przegadać ich nie mogli nasi pradziadowie!
„Przestrzeń ta szerokiego nader jest obwodu:
„Každy dzień, każdy zakąt łaski Twe opowie“!...

„Kto ten ród w sobie czuje — i cenić go zdolnym —
„Dopóki jest człowiekiem, póty będzie wolnym“.

WORONICZ.

WSTĘP.



Wszelkie badania około języka polskiego opierano dotąd na języku pismienym, który, jako gotowy wyrób wieków w pomnikach pismienych podany, złożony jest ostatecznie w literaturze i w słowniku LINDEGO.

Nie przeczy my temu, że ten gotowy materiał jest prawdziwym skarbcem narodowego języka. Wszakże jak skarbiec nie obejmuje całego zasobu sił i własności, które daje posiadanie ziemianina, tak nie obejmuje ani literatura, ani słownikarstwo całego obszaru mowy polskiej, której częstkowym tylko rezultatem jest język pismienny, urobiony, utarty i mięniący się w ciągu wieków tak bardzo, iż to dzisiaj osobnemu podpada rozbiorowi, z których wieków i czasów wypadaloby brać język pismienny, mając na widoku głównie pierwotną jego prostotę, siłę, jasność i rodową czystość.

Oceniamy bardzo wysoko zasługi tych, którzy naglą za prawidłowym pochodem piśmiennego języka, co go w pewne naukowe i rozumne świadome formy ująć usiłują, co go do jego źródła zwracają, lub źródłaną jego czystością bieżące prądy oczyścić pragną; ale niech się raz godzi powiedzieć, że język piśmienny jest w pewnym ciasnym kole zamknięty, że się sam z siebie rozwijać nie zdoła, tudzież, że matką rodzicielką jego nie jest ani literatura, ani dokonana praca słowników, ale że jest mowa polska, żyjąca w uściech narodu. Literatura i słownictwo jest raczej tylko córą piśmiennego języka, a wnuką mowy polskiej.

Jeżeli z tego stanowiska zapatrzymy się na nasze językowe stosunki, wypada językowym badaniom dać szerszą podstawę od piśmiennego języka, złożonego w literaturze i w słowniku.

Badania językowe, odniesione do mowy polskiej, wypada przenieść na historyczny obszar polski, a tu uderzy nas fakt zupełnie inny, tj. że mowa trzyma się ziemi i ludzi, stale na tej ziemi osiadłych. W całym naszym zapatrywaniu się na historyczny obszar Polski wychodziliśmy z teorii pokrewnych rodów, które lubo znacznie odmienne mają mowle, rozumieją się w mowie, z której dopiero przy szerszym rozwinięciu stosunków rodowych powstała potrzeba piśmiennego języka, jako wspólnego środka porozumienia się i upamiętnienia tego, co potrzebne lub pamięci godne.

Jeżeli mowę polską odniesiemy do historycznego obszaru, na którym ona wzrosła, podobna do roślinności panującej w pewnym kraju; znajdziemy różnice bardzo znaczne podobne, zupełnie do owych kęp zbiorowej roślinności, znamionujące odrębność miejscową, jak n. p.

dąbrowy i bory, kwietne łąki górskie lub trawne stopy itp.

Różnice te miejscowe odnośnie do mowy polskiej, nazwiemy dialektami, i głównym zadaniem téj pracy jest oznaczenie geograficzne granic tych dialektów na obszarze historycznym Polski.

Już tedy z tego założenia okazuje się, że niniejsza praca jest czysto geograficznój natury.

Dialekty są faktem, któremu przeczyć nie można; a że mowa jest matką rodzicielką piśmiennego języka, że się z niéj po wszystkie wieki wspomaga, zasila i bogaci język, co więcéj, że z mowy wypływają pojęcia i bogactwa myśli, a nawet wielkich idei do skarbcza języka piśmiennego; stąd wypada stanąć raz na téj roli mowy polskiéj, która jest nietylko matką rodzicielką, ale i matką żywicielką i największą a pierwszą nauczycielką narodu, która go wyprowadza i puszcza w wielką koléj powszedniego żywota i dziejów.

Dialekty' mowy polskiéj są faktem; a jeżeli się zapytamy, jaką jest przyczyna i zasada tego faktu, musimy odpowiedzieć na to, że w odwiecznym łądzie przejrzeń bożych szukać przychodzi przyczyny i zasady tego faktu.

Bóg włożył mowę w usta rzesz mnogich, połączonych krwią i rodowością. Krew rodu i mowa są to rzeczy dane, wielkie zadatki boże dla dziejów; człowiek dopiero tworzy z rodów naród, a z mowy język piśmienny na tym obszarze historycznym, który mu padł w dziale po bożém zrządzeniu.

Rozmaitość najwyższa jest znamieniem bożych rzeczy; ta rozmaitość objawia się tedy i w mowie, a tworząc organizmy odrębne, wytwarza dialekty, które są odbiciem wiernym zadatków bożych, t. j. mowy i gło-

sów ziemi, t. j. owém echem natury miejscowej, która przypadła wielkiej rzeszy wspólnego gadania w przedwiecznym dziale ziemi. Człowiek wnosi samogłoski rodowe; natura miejscowa daje spółgłoski mowy. Te są dzieje pierwotne powstania dialektów, z których historia pisana nie zdaje sprawy.

Znamieniem dialektów jest (przynajmniej jak u nas) pewna odrębność miejscowa, która wszakże nigdy nie grzeszy przeciwko prawidłowej budowie języka i duchowi, który go ożywia. Język piśmienny usiłował we wszystkich wiekach wyprowadzić z tej różnaitości pewną jednostajność i jedność rozumną, i w ten czas tylko kaził się, kiedy zamknąwszy się w sobie, nie zasilał się ze skarbnicy mowy i dialektów, lub kiedy odbiwszy się od rodowych i narodowych myśli, gubił się w abstrakcyjach myśli obcych.

Stosunek piśmiennego języka do mowy pozostaje jednak zawsze ten sam, bo ile razy bieżącym potrzebom wieku nie może wydołać język piśmienny, ucieka on się do bogactwa mowy o wspomnienie, albo dziczeje gdy tego nie czyni.

Znamiona odrębności dialektów są następujące:

1) Pierwszą i najbardziej uderzającą różnicą, cechującą odrębność dialektów jest wygłaszanie. Skoro geograficznie oznaczyć mamy obszary dialektów na karcie, musimy już tu zrobić tę uwagę, że granice te nie będą miały ścisłości granic politycznych, i że dopiero w pewnym środkowym punkcie zakreślonego obszaru na panowanie dialektu, znajdziemy dialekt w całej jego właściwości odrębnej. Mowa, jako rzecz płynna i duchowa, jako brzmienie przepływające z ust do ust, ma naturę żywych rzeczy, ale nie wcielonych; stąd na

pograniczach przechodzi jeden dialekt w drugi, a niekiedy tworzą pogranicza osobny prawie odcień mowy, który jest pomostem pomiędzy jednym a drugim dialektem.)

To, co najbardziej uderza w odrębności dialektów już na pierwszy posłuch ucha, jest wygłaszanie, co raz inne tego samego słowa w każdym dialekcie odrębnym. Ta intonacja, ta melopeja brzmień, słów i okresów, łączących się z sobą, które dialekt właściwym sobie sposobem spaja, oznacza, piętnuje, karbuje lub przydechami osobnymi rozdziela, przeciągając jedne, drugie skracając, didując inne, zmieniając zupełnie niekiedy samogłoski i spółgłoski, lub przenosząc je na inne; ta mowa intonacja jest pierwszą cechą dialektu.

Stąd, posiadając nawet dobrze język polski, potrzeba się z mową miejscowych ludzi oswoić dopiero na obszarze odrębnego dialektu, aby go zrozumieć można. W narodach pierwotnych, gdy wprowadzano język piśmienny, usiłowano nadać intonacji, deklamacji muzycznej a nawet śpiewności języka pewne stałe formy. Stąd poszły akcento-toniczne znaki u Hebreów, Greków, Ormijan i w liturgicznych pismach wschodniej cerkwi. Gdy nasz język stał się piśmiennym, nie zaprowadzono w nim akcento-tonicznych znaków, któreby całe bogactwo jego brzmień przyrodzonych zatwierdziły; nie rozszerzono go na bogactwo językowe wszystkich dialektów, z których powstał, a stąd poszło, że wiele brzmień zginęło w języku lub nie przeszło przynajmniej na język piśmienny w znakach osobnych; stąd pochodzi, że język piśmienny nawet częstokroć inaczej pisze, gdy my to po dziś dzień inaczej czytamy niż jest napisano.

Akcento-tonika niespisana, lecz zwyczajowo w każdym odrębnym dialekcie zachowywana, to właściwa cecha dialektu.

Znamię to jest tak uderzające, że całe dialekty oznaczyćby można tak, jak je pospolicie naród oznacza: a przeciąga, a spiéwa, a króci, a spieszy, a szadzi, a mazuruje, a ciaka, a dziaka, a przewleka, a niedomawia, a spiéwa, a zawodzi, a nosuje, a bełkoce, a polyka, a dławi; stąd pochodzi nazwa grubéj mowy i ogładzonéj, złamanéj i czystéj.

2) Drugim znamieniem dialektu jest w powszechności zmiana pojedynczych brzmień, niezawisłe nawet od intonacji czyli wymowy. Tu przechodzą najprzód samogłoski na inne, a następnie spółgłoski, lub są przynajmniej inaczej wymawiane pod względem łożasu. Prawidłowym jest w języku polskim, że przedostatnia wymawia się długo; ślad tego wierny pozostał w muzyce poloneza czyli tańca polskiego, który cały lud na historycznym obszarze Polski przyjął, rozszerzył i obyczajowo uświęcił. W muzyce tedy poloneza pozostał nam ten akcento-toniczny znak, jedyny, na którym się oprzeć można; bo lubo muzyka poloneza znarodowała się wszędzie i przyjęła cechy miejscowe tak, że są dziś polskie, litewskie i ruskie polonezy ze wszystkiemi przechodniemi odcieniami, we wszystkich wszakże pasażach końcowych zachowała muzyka poloneza wszędzie przedostatnią długą nutę, i nie jest to przypadkiem, że tylko ten taniec z towarzyszeniem śpiewu upowszechnił się w całym narodzie, na całym historycznym obszarze Polski, i został obyczajowo uświęcony.

W powszechności możnaby powiedzieć, iż mowa polska jest tam najczystsza, gdzie wszystkie zachowała

brzmienia, którym w języku piśmiennym odpowiadają znaki i znamiona pisemne. Nawet SZAFARZYK robi uwagę, że pod względem języka jest Polska środkowym punktem Sławiańszczyzny.

Możnaby na to dowód dać najdokładniejszy w tém, że jedyna Polska posiada cały alfabet sławiański; ale wtenczas tylko, jeżeli się odniesiemy do wszystkich dialektów mowy polskiej, znajdziemy w niej brzmienia dopełniające ten alfabet, nie sformułowany nawet w znakach i znamionach pismienego języka.

3) Trzecią cechą dialektu jest z tego samego słowa wyprowadzenie innego znaczenia przez dodanie zrostków i przyrostków, jak np. góra, podgórze; dolina, przydolinie, przydolinki.

Nie w każdym dialekcie łączą bowiem te same zrostki i przyrostki do słów. W powszechności możnaby powiedzieć, że język piśmienny nie wiele korzystał pod tym względem z bogactwa mowy, i zatracił w ten sposób wiele pojęć, które tego rodzaju formacyję zapomocą zrostków i przyrostków tworzy. Międzydziele, rozgórze, nagórze, przygórze, przypor, nie mają znaczenia w dialekcie wielkopolskim lub białoruskim, ale mają znaczenie w dialekcie chrobackim, odnoszącym się do nazw miejscowych.

Szczególniej tedy w nazwaniu rzeczy przyrodzonych, w nazwaniu narzędzi i sposobu użycia onych w pewnym powołaniu lub zajęciu, rodów leśnych, polnych lub stepowych, rozwijają dialekty bogactwa miejscowe w mowie, które świadczą o bogactwie pojęć, i znastwie rzeczy, np. leziwo, barcie. Oba te słowa są nieznanne w chrobackich i małopolskich dialektach,

ale są znane w dialekcie mazowieckim, w podlaskim, i poliskim odcieniu i na całej Litwie. Stąd będzie:

4) Po czwarte, cechą dialektu odrębnego tworzenie zupełnie odmiennych słów, odpowiadających miejscowym pojęciom, które w małej tylko bardzo części weszły do piśmiennego języka; barć n. p. jestto ul, wyrobiony w lesie w samorodnym dziuple drzewa; bartnik, stąd prawo i sprawy bartnicze, a drabina z liny, którą sztucznie bartnik dokoła drzewa wiąże, wspinając się do wysokości barci, nazywa się leziwem.

5) Tracenie albo przybieranie brzmień mianowicie nosowych, i przemiana twardych na miękkie, a miękkich na twarde.

6) Odmiany końcówek w deklinacjach i konjugacjach, a mianowicie w odmianach rzeczowników i wszelkich słów rodzajowanych co do rodzajów, przypadków i liczb, a w odmianach czasowników co do różnicy w niektórych osobach i liczbach, w czasach i sposobach.

7) Co do składni, więc do używania i rzędu słów, co do zgody i ładu słów w zdaniach; np. idzie psem, co ma znaczyć idzie jak pies; stanął okoniem, rzucił się gadziną i t. d.

8) Różnice w budowie okresów, tj. zdań kilku złożonych w jedną całość, np. która godzina? Małopolanin odpowie „druga“, Litwin dwa biwszy jest. Na rękęś mi przyszedł, ręką idziesz, lub nawet tylko: ręką, ależ to ręką, to znaczy udało się zręcznie pogodnie.

Po zakręśleniu znamion dialektu wypada nam powiedzieć, że dialekt jest najwyższym zbiorowym wyrazem wspólnej rodowości, a jak natura nie posuwa dalej stowarzyszeń ludzkich, jak do rodowości, ograniczonej

miejscowością, tak dialekt odpowiada w mowie względem rodowości zbiorowej całej pewnej okolicy.

Dialekt wyrabia się zawsze na wiele wieków przed piśmiennym językiem wedle prawidłowości powiatowej. Póki dialekt nie jest zupełnie rozwiniętym i wykształconym, póty niema nawet piśmiennego języka; potrzeba nadto jeszcze wielkiego historycznego faktu, który naród zmusza do wytworzenia z dialektów i mowy, języka piśmiennego wszem wobec zrozumiałego.

Stąd widzimy dialekty wykształcone zupełnie, i na własną rękę, że się tak wyrażę, pracujące w potrzebie pokrewnych rodów, kiedy język piśmienny jest jeszcze w kolébce.

Obrzędowe, zwyczajowe i obyczajowe pieśni wyrabiają dialekty. Miejscowe potrzeby sprawiają niekiedy nawet, że dialekty przechodzą w piśmienne pomniki jakoto pieśni, przysłowia, przypowieści, i zapiski, i kroniki, dając już dialektom cechę świadomości duchowej. Wymowa publiczna czyni dialekt nawet przewodnikiem w dziejach; o ile zatem właściwość przyrodzona wyrabiać się zdoła w mowie, o tyle podnosi rzeszę wspólnej gwary i rodu dialekt; o tyle skupia ją, spotęża, i wyświeca jej rodowe cechy na zewnątrz.

Dialekty u nas były bardzo wyrobione, zanim jeszcze piśmienny język w życie wstąpił; niektóre z nich miały nawet pomniki piśmienne, które na nas przeszły; inne dochowały się w żywym słowie aż podziśdzień, jak pieśni, przysłowia i przypowieści.

Rodowa poezycja stała już u nas na wysokim stopniu, kiedy język piśmienny „wieku poezyi“ w młodości swojej nie miał, ale poczyna żywot od najrealniejszej prozy, od szermierki politycznej na początku

panowania ery Jagielonów, a urósł na sporach religijnych pod koniec ich panowania. Dopiero w XIX wieku, gdy się język piśmienny zetknął duchem i słowem z poezją rodową, gminną, zdołał stworzyć poetyczny język, odpowiedni potrzebom narodu i postępowi wieku.

Jeżeli to nam nie tłumaczy dostatecznie tej prawdy, że mowa polska wyrażająca się dialektami odrębnymi jest matką rodzicielką piśmiennego języka, to dokładniej wytłumaczy nam jeszcze to ów wielki historyczny fakt, który zmusił naród do utworzenia języka piśmiennego z dialektów mowy polskiej.

Język piśmienny jest niejako transakcją narodową Polski, Litwy i Rusi; jakoż dopiero po połączeniu Litwy, Rusi z Polską rozszerza się język piśmienny z niepojętą szybkością w sprawach potocznych i w życiu publicznym na całym historycznym obszarze Polski.

Pisownia jest zrazu niewyrobiaoną, niepewną, bardzo różną, ale język jest tak wyrobiony, iż do razu przechodzi w prozę, co świadczy o uprzednim wyrobieniu jego ustnym, na wiele wieków wprzód zanim się stał językiem piśmiennym.

Czynny pierwiastek wniosło zapewne do tego języka plemię lackie, którego brzmienia językowe wczesniej zmęźniały i spotężyły się; wszakże spólna rodowość wszystkich Polan Nestorowych sprawiła, że tyle ze swjej strony wnieśli do niego jedni ile drudzy wzięli, a tyle od drugich przyjęli ile sami wnieśli.

Język piśmienny polski stał się w ten sposób rezultatem wielkiego historycznego faktu — połączenia rodowego Polan w naród, a zlania się dialektów w jeden wspólny organ świadomego porozumienia się na polu duchowego życia.

Chemizm ten narodowy połączył tak dialekty z sobą, iż dziś tylko umiejętność zdoła poczęści wyświecić na polu językowych badań, w jakiej części się każdy dialekt przyłożył do utworzenia piśmiennego języka polskiego. Wskazówką jedyną może być to, w jaki sposób dziś jeszcze z dialektów przechodzą słowa pojedyncze lub całe sposoby mówienia i wyrażania myśli do piśmiennego języka, ale złać się mogło tak do niepoznania w duchowym organie mowy tylko to, co z rodu, z jednego wypłynęło pierwiastku.

Zostawiając niezajęte dotąd pole badaczom odpowiednich umiejętności, ograniczamy się w niniejszej pracy do oznaczenia zewnętrznych granic dialektów na obszarze historycznym Polski.

(Jeżeli dialekty mają granice lub wielkie pogranicza, to przypuścić także trzeba, że pośrodku tak zakreślonych obszarów skupia się niejako mowa ustna najwybitniej i tworzy ogniska oddzielnych odcieni. Tak jest rzeczywiście; nie zawsze i nie wszędzie powstały na rodowym obszarze grody i miasta, ale wszędzie skupia się dialekt około grodów i miast większych lub na linii szlaków i prądów handlowych. Każdy znamienitszy odcień mowy zajmuje pewien obszar koło tych głównych ognisk powszedniego życia, życia narodowego i cywilizacji. Około tych ognisk religijnego lub politycznego skupienia, skupiło się i skupia życie powszednie, które jest tak matką rodzicielką dziejów, jak jest mowa matką rodzicielką języka.

Etnograficznie i rodowo zajmuje rzesza która język piśmienny polski wydała, lub z języka tego skorzystała, obszar daleko większy na karcie od późniejszego obszaru historycznej Polski, bo na całej prze-

strzeni zachodniego skrzydła Karpat a mianowicie na obszarze rzeki Wagi i Chronu i innych rzek drobniejszych, które już do Dunaju wagę wzięły, siadła aż po Dunaj rzesza chrobackich ludów, która przez kilka wieków używa książek polskich w kościele a kalendarzów polskich w życiu powszedniem.

Pierwotni założyciele Nowogrodu Wielkiego byli Polanami a Zaodrzanie i Nadłabianie należeli także mową do dialektów mowy polskiej i do wspólnego rodowego organizmu. Z tych rodów pozostali już tylko Łużyczanie, odcięci dziś powodzią germańską od reszty Słowian w sposobie wyspy; Pomorzanie zaś na dolnej Odrze i ostrowiskach Rujany znikli zupełnie; ku téj jednej stronie tylko trudno będzie wykazać stopniowanie mowy polskiej i jój dialektów. To wszakże dowodzi tylko, że obszar mowy polskiej był daleko większy, kiedy nawet po uszkodzeniu lub zniknięciu dialektów zdołał ten organizm wydać język piśmienny polski już po czasach Bolesławowej Polski i po odpadnięciu Szlązka czyli całego dorzecza Odry, Szlązk odpadł politycznie, a pomimo to i wpływał na ukształcenie piśmiennego języka i korzystał z nabytków jego, chociaż politycznie wszedł w skład rzeszy niemieckiej, religijnie odpadł w znacznej części od kościoła, a narodowo na pozór odpadł od Polski.)

To dowodzi najsilniej że rodowe i językowe stosunki rozwijają się niezawisłe nawet od kościoła i politycznych organizmów.

To dowodzi owój potęgi, która nieświadomie prawie tworzy i spaja węzłami rodu i mowy pokrewne sobie rzesze wbrew nawet usiłowaniu dziejów zewnętrznych.

Jeżeli od tych ogólnych uwag, od których zacząć wypadalo tę pracę, przejdziemy do zakreslenia granic dialektów w dzisiejszych granicach mowy polskiej, powiemy już tu, że „obszar literatury polskiej“ pokrywa zupełnie „obszar mowy polskiej“ i że się na tym obszarze nie mógł ani w ciągu wieków ani dziś utrzymać żaden język piśmienny stale i wznieść do znaczenia piśmiennego języka téj potęgi i téj literatury, w jakiej widzimy język polski i literaturę polską.

W zakresleniu granic dialektów poczynamy od południowej Polski, to jest od gór, i już tu robię uwagę, że dialekty będą się tak dzieliły, jak się obszary siedmiu głównych rzek dzielą, a będą się tak łączyły z sobą, jak się powiększe dopływy z głównymi rzekami zlewają.

Za tym wielkim organizmem natury poszło tutaj rozwinięcie mowy także; równie jak się temi szlakami szerzyła rodowość, posuwała ludność, równie jak się za temi skazówkami natury wiązały ponad rzekami węzły społeczne i polityczne. Wody łączyły z sobą odległe obszary, były to przyrodzone gościńce, niemyślne szlaki od najdawniejszych wieków; były to handlowe prądy i przewodniki dla wypraw wojennych.

Wody łączyły śródziemne okolice, daleko od siebie położone, z sobą, a cały obszar historycznej Polski z morzem i z morzami. Pasma gór, i działy, wysoczyzny, nieprzystępne błota, i trzęsawiska dzieliły. Za tą wskazówką natury miejscowej poszło tu wszystko; rzesze ludu żyły tu w pośrodku natury z nią zrosłe, pojmowały jój tchnienie i wskazówki, i szły za niemi w wiekach plemiennosci nieświadomie prawie, żyjąc życiem fizycznym i płynąc, że się tak wyrażę, z wodą.

Kiedy władcy tego obszaru poczynają działać w tym duchu na zewnątrz, idą znowóż za prądem rzék. Usiłowaniem całej historii naszej jest dobić się do morza, i ile razy zewnętrzne sprzyjają ku temu stosunki, dobijamy się tradycyjnym i domowym ładem do morza, usuwając po drodze zawady.

To znaczenie mają walki Bolesławów nad Odrą i na Pomorzu; to samo znaczenie ma oczyszczenie dolnego Bugu od Jadźwingów; to znaczenie mają wojny z Krzyżakami i zdobycie w końcu Prus i Pomorza na dolnej Wiśle; to znaczenie mają walki Litwy i Rusi z Połowcami, Pieczyngami, Krzyżakami i Moskwą. Litwa bierze południową Ruś za biegiem rzék, a kiedy się dobija aż do Czarnego morza, zléwa się politycznie z Polską. To znaczenie mają wszystkie nasze wojny z Wołoszą, z Tatarami i Turkami na szlakach, broniąc grodów i spławu nad wielkimi rzékami.

W to uderza całe prawodawstwo i wszystkie konstytucyje, usiłujące utrzymać spław i żeglugę dla tak zwanych „miast i grodów portowych“, które częstokroć na sto i więcej mil wodnej drogi leżały od właściwych portów morskich czyli od ujścia rzék głównych.

Dawniej już zrobiłem uwagę, że dział europejski wodny spada po pierwszy raz na obszarze historycznej Polski do poziomu prawie, mianowicie zaś tam, gdzie spuszczając się od źródeł Sanu i Dniestru w równiny, rozgranicza naprzód dorzécze Wisły od dorzécza Dniestru, następnie dorzécze Wisły od dorzécza Dniepru, dalej dorzécze Niemna od dorzécza Dniepru, a w końcu dorzécze Dźwiny od dorzécza Dniepru.

Na środkowych nizinach historycznego obszaru Polski obojętnieją wody w spadkach i tu są połączenia

jednego obszaru z drugim łatwe, na całej przestrzeni od ujścia Noteci do Odry pod Kostrzyniem aż do ujścia Prypeci do Dniestru pod Czarnobylem. Przyrodzonym gościńcem łączy się tutaj Odra z Dnieprem bezpośrednio na wodnej drodze. Ten wyjątkowy fakt, ta indywidualność przyrodzona ziemi, wydała także odrębne rezultaty na historycznym obszarze Polski. Dziś łączą się obszary wodne tych siedmiu rzek głównych sztucznymi przekopami. Dawniej był stan wód na rzekach wyższy, bo cały obszar historycznej Polski był lasami przerosły, od źródlowisk górskich począwszy, aż do Pomorza i Litwy. Miejscowa ludność mogła tedy używać i używała rzeczywiście rzek do żeglugi z wodą jak przyrodzonych gościńców. Z Gopła ulewały się wody ku Wiśle Bzurą, ku Odrze Notecią, ku Warcie Goplenicą, rzeką która znikła. A dotąd jeszcze łączą się wody z sobą na dopływach Wisły, Niemna i Prypeci w czasie wezbrania wód na dolnym dziale, otwierając gościńiec wodny od Bałtyku do Czarnego morza.

Tam gdzie spławność rzek pod wodę prowadzonej kupi ustawała, znane były już w starzej sławiańszczyźnie „włoki i przewłoki“ tj. przeprawy towarów z jednego obszaru na drugi około wierzchowiny rzek na saniach.

„Włokami“ nazywają dotąd sanie pod ciężary na smykach urządzone; „Włoczkami“ osobnych ludzi a nawet cechy, trudniące się w pewnych punktach przeprawą statków i towarów na rzekach.

W górę rzeką szedł spław dopóki spławność rzeki tego dopuszczała; tu składano go na brzegu, naprzykład na powierzchni Dniepru; w czasie zimy przeprawiano towary na saniach do wierzchowiny sąsiedniej

rzeki np. do Dźwiny lub Oki, a gdy lody z wiosną woda zniosła, szły statki po gościnnój wodzie z jednego morza na drugie, z Czarnego na Bałtyckie, z Bałtyckiego na Kaspjskie tam i napowrót.

Bliżej nieco musiałem tu dotknąć tych rzeczy, celem okazania tego, że jak się na historycznym obszarze Polski wody zlały z sobą, łącząc przeciwległe morza, tak się zlały sobą i rody historycznego obszaru Polski i dialekty mowy polskiej w języku piśmiennym. To co tu mówię rozumieją lingwiści nasi bardzo dobrze. Różnice pomiędzy dialektami w zetknięciu się ze szkołą, a więc z językiem piśmiennym, w zetknięciu się z miastem lub z dworem polskim, zacierają się bardzo prędko, i tak dzieci jak już dorosłe osoby, przyjmują czystą polską wymowę czasem w przeciągu niedziel kilku, czasem w przeciągu kilku miesięcy, a w najgorszym razie po upływie roku zacierają się już znacznie dialekty w mowie potocznej. Jakoż jest kilka osobnych słów w uściech ludu na oznaczenie odrębnych odcieni, jedni nazywają te różnice „zmową“ np. „ciężka tam u ludzi zmowa“ inni „mowlą“, inni „mówieniem“, inni „gwarą“, inni „gadą“, a nikt nie nazywa „językiem“; są to wszystko tylko oznaczenia drobnych odcieni rodowych, nawet na oznaczenie dialektu nie mamy ani w mowie ani w języku wyrazu, przyjęta nazwa narzecze odnosi się do zupełnie innych pojęć, oznacza to bowiem to samo w dialekcie chrobackim, co okolica źródlowisk rzeki, i tak np. mówi góral wiślany: „po naszych to narzeczach zbiera się Wiśle na wody“. Narzecze odnosi się tedy do rzeki a nie do mowy. Co do odmian i nagieć jak są nieznaczne w pojedynczych dialektach, jak zwolna jeden w drugi przechodzi, wezmę tu np. jedno

tylko słowo „mówić“. I tak: w dialekcie chrobackim wymawia się „muwić“ bo pisze tak jak się wymawia, w dialekcie Wielkopolskim wymawia się „mówić“, i słyhać już kreskowane o, w dialekcie Małopolskim wymawia się „mówić“ i słyhać już kreskowane o i e lubo słabo, w dialekcie Mazowieckim wymawia się „mówić“, w odcieniu gborów tegóż dialektu mazowieckiego wymawia się „muziać“, w Staropolskim wymawia się „muźiać“, w Litewsko-polskim „mowić“ bez kréskowanego o, w dialekcie Białoruskim „mowici“, w dialekcie Opolskim „mowity“. Różnice te dają się tedy lingwistycznie tak objaśnić w całych dialektach mowy polskiej, jak je tutaj w jedném słowie usprawiedliwiam i objaśniam; a obrałem na przykład słowo mówić, bo o mowie rzecz.

I. Dialekt chrobacki.

Rozpiera się na trzech dorzeczach: na południe od Tatrów aż po Dunaj wzdłuż doliny Wagi, Chronu i pomniejszych rzék; na północ od zachodniego skrzydła Karpat zajmuje on od gór Jabłonek obszar górnej Odry i obszar górnej Wisły, dalej cały obszar Białej, Śoły, Skawy, Raby i Dunajca aż po Wisłę, a na Szlązku i Zawiślu cały obszar gór Tarnowskich i całą słoneczną część Krakowskiego aż po Nidę.

Na tak zakreślonej przestrzeni znajdują się w mowie trzy odcienie znaczniejsze, mianowicie: właściwy chrobacki, szlązki i krakowski.

a) Właściwy chrobacki, który wierzchowinę Odry, Wisły i wszystkich rzék aż po Dunajec zajmuje na obszarze samych gór, to jest doliny górnej Odry, Olszy, Ostrawicy i pomniejszych rzék aż poniżej Opola nad

Odrą; tu siedli od gór Jabłonek na obszarze Odry i Wisły naprzód Górale; gdzie te rzeki już w równinę zbiegły, siedzą Lachy, a w Opolskiem na obszarze Odry Walachy. Te wszystkie rody mówią dialektem chrobackim i od Sącza do Gliwic i Opola, a nawet i po drugiej stronie gór Tarnowskich nie okazuje dialekt różnic stanowczych.

Myśli i uczucia wyrażają się tu bardzo prosto, w starożytnych formach; wykształconej niewiasty język brzmi w uszach naszych naiwnością i prostotą polskiego dziecka, która w mowie nieokrzesanego człowieka przechodzi nawet w prostactwo. Wszystkie brzmienia są tutaj jeszcze pełne, jasność mowy wielka, bogactwo pojęć nieprzebrane; nie ma ani przewlekania w intonacji, ani zbytich skrótów lub elizyj; przedostatnia zgłoska jest tu zawsze długą, i ani nosowe, ani miękkie ani twarde zgłoski nie mają tu przewagi, i owszem jest tu najwyższa równowaga brzmień. Ucho i śpiwna gardziel trzymana jest na równi; wszystko, co się mówi, jest słyszanem; wszystko, co się słyszy, wymówionem, słowem mówiąc, rody na górnej Odrze i Wiśle osiadłe stoją najwyżej pod względem cywilizacji miejscowej i owego usposobienia, owęj pojętności przechodzenia za pomocą mowy do wyższych pojęć i wyższego stopnia wykształcenia za zetknięciem się z wszelką wyższością, z nauką i postępem w duchu narodowym. Rody chrobackie mają wielką przyszłość, bo język wyrobił tu zdanie, natura wyrobiła pojęcie miejscowości, ruch w końcu chrobackich rodów obudził w nich świadomość języka, natury i położenia. Zubożały rolnik i pasterz musiał się uciec do przemysłu, i stoi dziś wyżej umysłowo od zamożnego nawet rolnika.

b) Odcień szlązki w dijalekcie chrobackim odgranicza się od wschodu rzeką Przemszą. Na pasmie gór Tarnowskich przechodzi odcień krakowski w szlązki, również odcień właściwy chrobacki w powiatowszczyznę szlązką poniżej Opola w dolinie Odry, a cały średni i dolny Szlązk, jak daleko mowa polska sięga, zajmuje ten odcień.

Chrobacki dijalekt grubieje tu; samogłoski poczynają przechodzić na inne, i wydobyte z gardła wnoszą przewlekłość do intonacyi, szczególnież w wymowie płci męskiej; jest to bardzo uderzające, że znaczne wypoczynki leżą pomiędzy jedném a drugim słowem, a kiedy je namiętność lub czucie gwałtowniejsze skupi i wyrzuci, łączą się z jakimś hukiem gardła, który nie należy do brzmień właściwych, ale jest raczej tylko wyrazem rodowego uczucia.

Na Zaodrzu w przybliżeniu do gór szlązkich i granic Morawy, przybiera odcień mowy szlązkiej już często w składni swojej, budowę okresów niemieckich, szczególnież w zdaniach pojedynczych i okresach krótkich; przyswaja je tak dziwnie sobie i przerabia je tak z gruntu do niepoznania, iż lubo ucho polskie słyszy tu coś obcego, nie umie sobie dorazu zdać sprawy z tych pokurczowych formacyj. Co do ducha, jest to jeszcze duch dijalektu chrobackiego. Wielka ewangeliczna prostota i apostolska gorliwość została w téj mowie Sgo Jacka, medalowo odbita; jakoż z zapasu tego ducha czerpali pierwsi tłumacze Pisma Sgo swe zasoby i wyrazili w nich głębokie przekonania prawd ewangelii. Bez różnicy nawet wyznania jest dijalekt chrobacki skarbnicą kościelnego języka, i w całej mowie rodów osiadłych na górnej Wiśle, na górnej Odrze i w dolinie

Odry pozostał ślad, że ten dijalekt wydał język kościelny, który w księgach Starego i Nowego Testamentu streszczony, powrócił nazad do ludu i żyje w jego uścicach cało.

Człowiek mówi tu w poważnej rozmowie okresami Pisma Sgo, nie wiedząc nawet o tém; boleścią psalmu żali się niewiasta w ucisku duszy. Kazania tak katolickich jak dyssydenckich kaznodziei przypominają wymową swoją złote czasy kościelnej wymowy u nas. Ani w myślach, ani w mowie nie znajdziesz tu nowatorstwa, i myśl i wyrażenie jest tu z całej sztuki wzięte, cało przechowane w pierwotnych pojęciach kościoła, w pierwotnej czystości religijnego ducha. Rzekłbyś, że to język umarły, gdyby nim cała żywa nie mówiła i nie czuła rzesza, gdyby tym językiem nie opowiadano aż dotąd słowa bożego, gdyby nie był język ten językiem serca i modlitwy.

Chrobacki i szlązki odcień reprezentują w mowie polskiej zachowawczego ducha narodu, i gdyby nie był językiem kapłańskim, językiem słowa bożego, możnaby się obawiać tego, żeby nie otężał i nie zastarzał. Muszę tu zrobić uwagę, że miasta i miasteczka zniemczały na średnim i dolnym Szlązku, i że osady niemieckie są tak pomieszane z polskimi, iż lud mowy polskiej musiał się nauczyć mowy niemieckiej, zwłaszcza że giermanizacyja używała i używa za środek wynarodowienia, szkoły niemieckiej. Jestto tedy dwujęzyczna rzesza, ale na uwagę zasługuje tu, jak Szlązak tych języków używa. Na targu niemieckim w miasteczku mówi po niemiecku płynnie, i naklnie tylko czasem po swojemu gdy się z Niemcem zetrze, ale skoro roгатki miasteczka pominie, rozpoczyna rozmowy lub śpiący w mo-

wie polskiej; do domu wróciwszy, mówi tylko po polsku z żoną, dziećmi i domownikami, a w kościele wiejskim, czy to kapłan katolicki, czy pastor protestancki, przemawia do niego tylko językiem kościelnym, językiem słowa bożego.

Na ten fakt zwracam uwagę, Szlązk odpadł od czasu Kazimiérza Wielkiego od Polski, ale plemiennie i językowo jest dialekt chrobacki wielką macierzą najstarszytniejszego, bo kościelnego języka. Kto w domu i w kościele mówi po polsku z bliźnim i z Bogiem, Polakiem jest! Te uwagi niech będą odpowiedzią na tak wystawiane zniemczenie Szlązka, jak się na niego pod względem mowy i ducha polskiego zapatrywać należy.

Szlązk jak należał do Polski, tak będzie polskim, gdy się wielkie rzesze o wymiar sprawiedliwości upomną.

Ważne stanowisko zajmuje Szlązk na karcie europejskiej, tak pod względem geograficznym jak również pod względem etnograficznym.

Pod względem geograficznym bowiem, przypada zachodnia granica jego na wodny dział europejski, skąd się jedne wody roztaczają ku Niemieckiemu, drugie ku Bałtyckiemu, a trzecie ku Czarnemu morzu. Również przypada zachodnia Szlązka granica na tę przekątną linię, która wewnątrz górzyste Europy odgranicza od wielkich równin północnego wschodu.

Pod względem etnograficznym zaś, stanowi Szlązk na znacznej przestrzeni zachodnią granicę pomiędzy siedzibami germańskich i słowiańskich dzierżaw.

Jak obszar Szlązka oznacza ściśle to przejście z krain górzystych do równych, tak też jest nazwa jego pod względem etymologicznym wzięta, ściśle geograficznej natury; i idąc krok w krok, za historycznym

széreniem się tego nazwiska w tój ziemi, trzeba uznać tę nazwę za miejscową i malującą w pojęciach słowiańskich naturę kraju. Slezina, splazina, stok gór, Slezak, Ślązak, jest to kraj, co od ogór opada w równiny, ród co się spuścił za biegiem wody od gór, jest to nazwa, która się w historii pojawia po raz pierwszy nad rzeką stąd Ślęzą nazwanéj, (*pagus Silensis, Slesie, Silesia*), która, to nazwa z historycznym rozwojem szérsząc się, szérszego nabrała znaczenia, bo ją rozciągnięto nastépnie na cały kraj od Karpat i Sudetów wzdłuż Odry, aż ku Zgorzelicom (*Brandenburg*) rozłożony.

A cóżby tu powiedzieć wypadalo o pośle lwowskim, który siedząc w Radzie Rakuskiéj, świeżo zrobił wniosek, aby Szlązk przyłączyć do Morawy i Czech. O co przychodzi tedy oskarżać tego niepowołanego rzecznika w wielkiéj sprawie narodowości polskiéj: czy o grubą nieznamomość rzeczy, czy o złą wolę?

c) Przystępujemy do odcienienia krakowskiego w di-jalekcie chrobackim. Tu potrzeba nam oznaczyć pogranicze pomiędzy właściwym odcieniem chrobackim (gó-ralskim) a szlązkim i krakowskim.

Obszar rzeki Przemszy wpadającéj do Wisły i pa-smo gór Tarnowskich oznaczyliśmy od Szlązka za granicę odcienienia krakowskiego.

Pomiędzy właściwym chrobackim a krakowskim odcieniem, przypada na tak zwany polski Beskid (czyli Andrychowski), który dolinę górnej Soły, Skawy i Raby oddziela na północnych stokach Karpat od właściwego Podgórze na Przedwiślu. Rzeki te przechodzą w poprzecznych dolinach wyłomami przez Beskid polski, i tak daleko sięga właściwy odcień di-jalektu chrobackiego, jak daleko po wyłomy góry te rody góralskie osiadły

na górnym obszarze Soły, Skawy, Raby i Dunajca. Poniżej tych wyłomów poczyna się już dialekt chrobacki odcienia krakowskiego, ale nie przechodzi na zachodzie Białej rzeki, na wschodzie Raby, również nie przechodzi on na słonecznej połaci krakowskiego, na zachodzie Przemszy a na wschodzie Nidy.

Te są właściwe granice odcienia krakowskiego, których Kraków jest głównym ogniskiem, a ostatnią jeszcze kadencją właściwego odcienia chrobackiego Wieliczka i Mogilany tuż pod Krakowem leżące.

Intonacja zmienia się tu znacznie, a mianowicie w tém, że gradem po sobie sypią się słowa, a pewne przewlekane nosowe przypada nie na przedostatnią zgłoskę ale na zgłoskę ostatnią, lub właściwiej mówiąc, odzywa się jeszcze chwilę po wymówieniu ostatniej zgłoski. Mówiący wyczekuje niby w tym przydźwięku odpowiedzi lub wrażenia jakie jego słowa zrobiły, a porwyczo ponawia znów pytanie, zarzut, lub odpowiada sam sobie. Dramatyczna indywidualność odbija się tu w mowie; dziwnie umie ona streszczać i powtarzać cudze zdania i przeciwstawić im swoje.

Jestto język dramatycznością swoją jasny, gęstością krótkich zdań nabity, krótkością okresów trzézwy. Jest to język flisaków i kupejącej rzeszy, docierający praktycznie do żywego, trafiający zawsze w sęk i sedno rzeczy, rozprawiający się krótko z życiem powszednim, który się reszty domyślać każe tak w życiu jak w budowie zdania lub okresu. Jednosylabne słowo jako pytanie rzucone z właściwym przywzdźwiękiem, jest tu nieraz odpowiedzią i sprostowaniem przeciwnego zdania; jednosylabna odpowiedź w sposobie pytania postawiona zamyka nieraz spór i kończy rozmowę.

Jestto język wielkiego targowiska i każdemu spieszno, jestto język żywych spraw potocznych, język publicznego sądu, sporu w gromadzie, rozprawy w życiu publiczném, starcia się w rzeczach wiary i sumienia.

Napróżno szukaćby w odcieniu krakowskiej mowy ewangelicznej głębi chrobackiego dijalektu, apostolskiego języka Gryfitów i Odrowążów. Duch krakowiaka przesuwają się po tej głębi, jak flisak, nie wchodząc w to, jakaby była, ale waruje się kłody i brzegu a pilnuje się prądu. Krakowiak nie zgłębia prawd wielkich, ale ocenia ich doniosłość po skutkach. Jestto mowa syntezy życia, otóż nigdzie nie jest język polski tak syntetycznym jak w odcieniu krakowskim.

Stąd rozchodziły się z Krakowa prądy handlowe na całą Polskę, prawa i obyczaje. Najwięksi mówcy naszej literatury wyszli z tego województwa, a wymowa kościelna, sądowa, sejmowa, statystyczna i religijnych sporów, przeprowadzała i wywalczała tu wielkie kwestyje dziejowe dla całego narodu. Do wielkiej dramatyczności językowej w odcieniu krakowskim przyczynia się także z jednej strony powaga wyższych warstw społeczeństwa, z drugiej strony żwawa doraźność pospolitego ludu, i pospolitej gwary. To bowiem przeciwieństwo powagi i junactwa, podnosi dramatyczność mowy w odcieniu krakowskim.

II. Dijalekt wielkopolski.

Poczyna się już na północnej pochyłości wyżyn krakowskich, w okolicy Kromołowa i źródeł Warty rzeki. Obszar, który zajmuje jest bardzo wielki, bo całe dorzecze Warty ze wszystkimi dopływami, całe dorzecze

Noteci, do której Warta wpada i całą bagnistą dolinę Obry, która jest dawném i opuszczoném łozem Warty, która równie jak Warta i Noteć odlęwa swe wody do Odry, zajmuje ten dijalekt.

Na zachodzie tedy przypiera dijalekt Wielkopolan do Odry i łączy się z odcieniem Szlązkim dijalektu chrobackiego; na północy zajmuje jeszcze całe Pałuki aż po Noteć; na wschodzie styka się z województwem łęczyckim, z dijalektem mazowieckim, mianowicie na obszarze rzeki Bzury, która jest wielkiem pograniczem pomiędzy mazowieckim a wielkopolskim dijalektem; na południu w końcu styka się z odcieniem krakowskim wierzchowiną Warty, a już w Sieradzkim poczyna przeważać dijalekt wielkopolski, biorąc wagę ku północy.

Na tak zakreślonym obszarze leży obszerne niziny środkowej zamkniętej Polski, z której wody wyprowadza Obra, Warta i Noteć stanowiąca potęgę wód Odry w najobszerniejszém jęj rozgałęzieniu. Matecznikiem tego dijalektu była okolica pojezierza nad Gopłem i rzędem sąsiednich jezior. Tu zaświeciło zaranie dla Piastowej Polski, tu wyrobiła się mowa najstarszych form, których ślad głównie w zakończeniach nazw miejscowych pozostał. Stąd wychodzi Polska z pomroku dziejów jako księztwo, stąd rozszéraszając się prawami wolnemi, urasta nagle na królestwo wielkie.

Wielkopolanie, to starsza bracia narodu polskiego, to w rodowej Rzeczypospolitej poprzednicy w dziejach; stąd w ich mowie powaga wielka, pewna stroma nieprzystępnosc do Majestatu Rzeczypospolitej, stąd buta rodowa i uczucie starszeństwa, które się w budowie mowy wyraża, stąd podniesienie głosu gardłowego, pogardliwe ucinanie słów i trzymanie mowy na chłodnej

wysokości powagi, stąd pewne zimno, które dopiero przy obudzeniu namiętności w gwałtowną i płynną przechodzi wymowę, a w tej nawet wymowie nie wszystko jest wymówionem i może być słyszanem, ale po sierdzistości głosu i grubém drzeniu gardzieli może nie-nawykłe ucho raczej się tylko domyśleć o co chodzi. Jestto mowa, która w powadze swojej niby wszystko uznaje i przyznaje, ale która jedném słówkiem w budowie okresów wszystkiemu przeczy i zaprzeczyć umie.

Osobnemi odcieniami dijalektu wielkopolskiego będzie: odcień Odraków, odcień Pałużan i odcień Kujawiaków.

a) Odcień Odraków, to jest ludu osiadłego wzdłuż Odry i Obry jest już znacznie skażony, a mianowicie na pograniczu z Niemcami przechodzi w Babimostkiem i Międzyrzeckiem w jakiś niemiły bełkot, który w niejakim oddaleniu staje się zupełnie niezrozumiałym dla polskiego ucha; bo intonacja mowy niemieckiej jest tu nadana budowie słów i okresów polskich; zgrubiałość brzmień wielka, zatracenie nosowych brzmień znaczne, wymawianie spółgłosek niedokładne.

b) Odcień Pałużan zachował w zakończeniach najstarszytniejsze formy, tak w oznaczeniu miejscowości, jak też i w zakończeniach pewnych spadeków, i owszém tak starożytnie i odrębne, że się już z nimi nigdzie nie-spotykamy więcęj w innych dijalektach mowy na historycznym obszarze Polski, chyba znowuż tylko miejscami w białoruskim dijalekcie. Są to zakończenia na owo i ewi. Z tego pojezierza wyszedł język rybiarski polski; i sposób rybiarzenia na całą Polskę rozszęrzył ten język w innych dijalektach.

c) Odcień kujawski, to mowa najstarszytniejszego rolnika, to prostota pługa; i język rolniczy polski wychodzi z Kujaw tak borowych jak polowych. Nazwy rolnicze dziś przyjęte w całym języku polskim mają tylko znaczenie na Kujawach i to świadczy o ich pochodzeniu. Pieśni Odraków, Pałużan i Kujawiaków, razem z ich muzyką wzięte, dadzą obraz tych odcieni, które w literaturze wielkopolskiej, mianowicie dawniejszej, także się odbijają.

Obszar literatury polskiej pokrywa i u Wielkopolan obszar mowy polskiej, ale Wielkopolanie nie żyli tak duchowem życiem jak reszta Polski, przynajmniej niezłożyli tyle dowodów produkcyjnej pracy ducha polskiego w literaturze co Małopalanie, Mazowsze, Ruś a nawet Litwa.

W powszechności tedy można powiedzieć o dialekcie wielkopolskim, że posuwając się wzdłuż prawego brzegu Odry grubiej, kiedy się przeciwnie oczyszcza w miarę bliższego sąsiedztwa z Mazowszem, lub na pograniczu i zetknięciu się z odcieniem krakowskim chrobackiego dialektu. Jakby się był dialekt wielkopolski rozwinął, gdyby giermańską powodzią nie był odcięty od Łużyczan i gdyby na dolnej Odrze nie byli znikli Sławianie na Pomorzu nadodrzańskim, to dziś oznaczyć trudno. Dialekt wielkopolski był jednym ze środkowych dialektów a zepsucie jego na pograniczu giermańskim poszło stąd, że się nie mógł zasilać od sąsiednich, ani sam zasilać dialektów pokrewnych; poszło stąd, że Warta, Noteć i Obra odwróciły się od reszty Polski, wzięwszy wagę na Odrę, a gdy na dolnej Odrze Sławian zabrakło, stał się dialekt wielkopolski z środkowego, dialektem skrajnym, zgrubiał wzięwszy

w siebie brzmienia dolnego Szlązka po Odrze a skaził się zetknąwszy się na pograniczach z niemczyzną.

III. Dijalekt małopolski.

Reprezentuje najczystszy odcień mowy polskiej. Nie umiemy go inaczej nazwać jak małopolskim, lubo z jednej strony większy obszar od województ w Małej Polski zajmuje, a z drugiej strony nie wszystkie województwa małopolskie pokrywa, jak się już to pokazało przy odcieniu krakowskim, którego część znaczna odpadła do obszaru dijalektu chrobackiego.

Za południową granicę tego dijalektu oznaczamy Beskid graniczny od Węgier, na przestrzeni od źródeł Dunajcówej Białej aż do źródeł Sanu, a więc cały obszar dolnego Dunajca i Białej, cały obszar Wisłoki z dolinami Ropy, Jasła i Jasełki, cały obszar w końcu Sanu z Wisłokiem i wszystkimi dopływami które San i Wisłok zajmuje od źródeł po ujście; na zachodzie jest tak zwany Grybowski dział granicą tego dijalektu, który dolinę Dunajcówej Białej od doliny Sandeckiej rozdziela; dalej przypada ta granica na dolną Rabę, której lud i odcień krakowski mowy nie przechodzi, tak, że dolina dolnego Dunajca należy jeszcze do małopolskiego dijalektu; na wschodzie odgranicza ten dijalekt wodny dział europejski, który od źródeł Sanu i Dniestru spuszczając się w równiny, oddziela naprzód dorzecze Dniestru od dorzecza Wisły, a następnie dorzecze Dniepru i Wisły od dorzecza Niemna; na północy oddziela go Pilica wpadająca do Wisły na Zawisłu krakowskim i sandomierskim, a Wieprz wpadający także do Wisły jest granicą tego dijalektu na północy w Lubelskim.

Na tak zakreślonym obszarze są trzy odcienia znaczniejsze: Sandomierski, Lubelski i Czerwono-Ruski czyli Sanocki (Sanowy).

Podług tego określenia będzie i cała dolina Bugu łączyła się z obszarem małopolskiego dialektu, i owszem dolina Bugu i Bużanie są tym pomostem w mowie polskiej, który dialekty pochyłości czarnomorskiej łączy z dialektami pochyłości bałtyckiej.

Rzut oka na kartę okazuje, że dorzecze Bugu jest nieco tylko rozgałęzione na wierzchowinie, na całą zaś przestrzeni dalszego biegu swojego zabiera Bug tylko małe dopływy i krótkie przytoki, a lubo jest największą z rzek jakie Wisła wyprowadza w połączeniu z Narwią, nie rozdziela, ale łączy raczej pochyłość bałtycką z czarnomorską, bo wodny dział europejski, który się wzdłuż prawego brzegu Bugu ciągnie ku północy, jest tu tak wązki, iż jednego dnia i to pieszo można się z obszaru Wieprza przeprawić przez dolinę Bugu i wodny dział, na Wołyń lub w Pińszczyznę tam i napowrót. Otóż dolina Bugu stała się rzeczywiście tym pomostem, którym się wierzchowina czyli Opole Bużańskie łączy z województwem Bełzkiem, Bełskie z Wołyniem i z Hrubieszowskim, a Podlaskie województwo w końcu z Pińszczyzną, bo jak mówiłem, spada tu europejski wodny dział tak nisko, iż wody obojętniejąc w spadkach tworzą połączenia w poprzek wodnego działu. Dialekt tedy małopolski przechodzi z województwa Lubelskiego w kierunku doliny Bugu w województwo Podlaskie, a nawet w kraniec województwa Brzesko-Litewskiego, póki się na Podlasiu nie zleje z odcieniami Mazowieckiego dialektu.

Tu musimy się uciec znowu do stosunków ple-
miennych. Okolice dolnego Bugu już powyżej Drohoj-
czyna zamieszkiwali Jadźwingi, czyli właściwiej mówiąc,
Wołynianie litewskiego plemienia. Ci czynili wstręty
Bużanom w żegludze prowadzącej Bugiem do Narwi
i Wisły. W skutek wypraw Leszka Czarnego oczyściła
się dolina Bugu aż po Białą puszcę, to jest, aż po tę
puszcę, która leży na ujściu do Narwi, bo cały ten
klin lesistój i zapadłej ziemi na kolanie Bugu, a gór-
nych gałęziach Narwi i Narewki wraz z Białowiejską
puszczą zamieszkiwali Jadźwingi. Po złamaniu tego ple-
mienia posuwał się tedy dialekt małopolski wzdłuż
Narwi do Wisły swobodnie; jakoż uderzającym jest ten
fakt, że w téj całej okolicy województwa Brzesko-Litew-
skiego, że w całej okolicy Białostockiego wówi cała
ludność miejscowa czysto po polsku, po ustąpieniu ję-
zyka litewskiego razem z Jadźwingami.

Małopolski dialekt tedy jest tym pomostem w or-
ganizmie mowy polskiej, w którym się dialekty Czar-
nomorskiej pochyłości łączą z dialektami średniej Wisły.

Jeżeli za piérwszy taki pomost weźmiemy dialekt
chrobacki, który od wierzchowiny Wisły i Odry szérząc
się ku północy spływa w końcu z dialektem wielko-
polskim, to drugim takim pomostem jest na dolinie
Bugu dialekt małopolski, po którym czyste brzmienia
i dźwięki polszczyzny przechodzą.

Najpowszechniejszą cechą małopolskiego dialektu
będzie to, że ma najszérsze i najbardziej rozgałęzione
upowszechnienie na historycznym obszarze Polski; po-
wtóre to, że wszystkie brzmienia przechowały się w nim
w najwyższej czystości i to nie tylko w wyższych warstwach
połączeństwa ale i owszem głównie w uścicach ludu; po-

trzecie będzie to, że w małopolskim dialekcie rozwija mowa nie tylko całe bogactwo siły i spotężenia językowego, ale zarazem całą melodyję dźwięków, całą harmoniję pojęć rodowych i narodowych głosów; w końcu będzie to, iż prawidłowość dialektu małopolskiego sprawiła, iż mógł się stać dorazu językiem piśmiennym; jakoż stoi najbliżej ten dialekt języka piśmiennego i lubo pojedyncze odcienia są znaczne, można by powiedzieć że nie weszły stąd różnice do piśmiennego języka, ale że stąd poszedł zasób językowego bogactwa, bogactwa pojęć, zwrotów, domyślnych elizyj, ścisłych określeń, poetycznej przeźroczyści i śpiewności przyrodzonej.

Małopolski dialekt jest wyrobionym organem bardzo wielu i różnych rodów. Rozpatrując się w budowie tego dialektu, i w jego wyjątkowém rozgałęzieniu, uwierzyby prawie można w to, że ten dialekt był już piśmiennym przed wieki; tak pierwotne, tak starożytne są tu zadatki, a tak bardzo wyrobione, utarte i jednostajnie rozpowszechnione po wielkim obszarze ziemi.

Jakoż jeżeli się wpatrzymy w to etnograficzne tło, z którego ten dialekt na ziemi wyrasta, uderzy nas jeszcze więcej ten fakt, że rodowo tak różne rzesze tworzyły go od wieków, i że inne znowu przyjęły go za swój, i przyjąwszy go, zachowały w całej czystości.

W tych oględzinach rodów dialektu małopolskiego poczniemy od gór. Mówiłem to już, że doliny Dunajca policzam do obszaru Małopolskiego, ale jakże się to stało, że chrobacki dialekt zajmujący obszar Tatrów i gałęzie górnego Dunajca, nie przeszedł w odcień krakowski, ale w małopolski? Stało to się tak, że dolina

Nowotarska jest wylomem Pienin i ciasną poprzeczną doliną oddzielona od doliny Sandeckiej; Dunajec krąży i nakłada tu bardzo drogi, a kędy już na równiny Wisłane wychodzi, osiedli dolny obszar jego rolnicy, którzy nie są chrobackiego rodu. Ogniwio przejściowe od Chrobatów do nadwiślanych Polan tworzy tu lud Równiaków osiadłych w dolinie Sandeckiej, około Starogo i Nowego Sącza nad Popradem, Dunajcem i Kamienicą rzeką, w dół po Zbyszyce; ród ten jest od Polan miany za góralski, od Górali za rolny, jakoż nazywają ich Górale Równiakami, bo w dolinie Sandeckiej siedli, i rolę się trudnią, i ci to Równiacy tworzą językowe przejście z dialektu chrobackiego do małopolskiego.

Na obszarze Wisłoki uderza nas fakt inny; całą tę okolicę, którą obszar Wisłoki, Ropy, Jasły, Jaselki i średniego Wisłoka zajmuje, osiedli tak zwani Głuchoniemcy od dołów Sanockich począwszy, to jest od okolicy Komborni, Chaczowa, Trześniowa aż po Grybowski dział: Gorlice, Szembark i Ropę od wschodu na zachód, ku północy aż po ziemię Pilźniańską która jest już ziemią województwa Sandomierskiego. Cała okolica Głuchoniemców jest nowo-siedlinami Sasów; jakoż strój przechowali ten sam co węgierscy i siedmiogrodzcy Sasi. Niektóre okolice są osiadłe przez Szwedów, ale cały ten lud mówi dzisiaj na Głuchoniemcach najczystszą mową polską dialektu małopolskiego, i lubo z postaci odmienny i aż dotąd Głuchoniemcami zwany, nie zachował ani w mowie ani w obyczajach śladów pierwotnego swego pochodzenia, tylko że rolnictwo stoi tu na wyższym stopniu, a tkactwo jest powołaniem i głównie domowem zajęciem tego rodu.

Podobna różnorodność rodów uderza nas także już w samej dolinie Wisły. Na samych jej porzeczach, kędy już statecznie żeglowną być poczyna, siedzą po słonecznej stronie zawiśla Szkalniérzanie w okolicy Szkalniérza, którzy są przechodnim rodem od Krakowiaków do Sandomierzan. Mniej wiadomą jest rzeczą że ród Szkalniérzan siedzi i po tej stronie Wisły i że się po stroju i pokrewieństwie rodowém da oznaczyć, jako ród wielkiego porzécza po obu zabrzeżach Wisły; na przeciwko zaś Sandomierzan siedzą na Przedwiślu i owszém w tym węgle, który San z Wisłą tworzy, siedzą mówię Lisowiaki czyli Grębowianie od Dzikowa i Mokrzeszowa po Mielec, a od doliny dolnej Wisłoki, aż po porzécza Sanu zajmuje ten lud okolice nadwiślańskich borów. Posuwając się z południa ku północy od gór Karpackich na obszarze Wisły, jestto piérwszy lud leśny, na który natrafiamy, stąd także często Borowcami zwany; co do mowy i wymowy swojej najczystszym polskim mówiący językiem. Na obszarze Bukowy, Tanwi i Sanny ostatnich rzék, które San spławny od prawego brzegu zabiéra, przechodzą wielkie bory nadwiślańskie w Lubelskie. Okolice te osiedli leśni flisacy a Ulanów i Zawichost są tym brzegiem, od którego spław tego rodu ku Wiśle odbija. Daléj na wschodzie są Bełżanie rodem osobnym; śród nich znajdują się osady Tatarów; nad Bugiem od Werchobuża, Buska i Pobużan począwszy, siedzą już w zamkniętej dolinie Buzkiego Opola Bużanie; prawy brzeg Bugu ociéra tu się o zachodni kraniec Wołynia i w jednym nawet punkcie, jak wieś Derewlany nad Bugiem leży, przypiérają od Polisia wołyńskiego aż do Bugu, siedziby dawnych Derewlan, a wzdłuż doliny Bugu ciągną się Bużanie aż w okolice

Drohojczyna; poniżej natrafiamy dziś na zupełnie polską ludność, w okolicy Brześcia-litewskiego i Białego-stoku. W Lubelskiem rozróżnić przychodzi dwa rody: Hrubieszan i właściwych Lublinian aż po dolinę Wieprza.

Jeżeli się od obszaru Dunajca posuniemy na wschód Beskidem, aż do źródeł Sanu, natrafiamy tu naprzód na rody góralskie w Jasielskiem i Sanockiem, a następnie jest całe podgórze Jasielskie i Sanockie nowo-siedlinami ludu osiadłego już za historycznych czasów na magde-burskiem, na polskiem i wołoskiem prawie; szczególniej południowo-wschodni kął Sanockiego jest obsiany wsiami wołoskimi.

Widzimy tedy prawdziwą mozaikę rodów na całym tym obszarze, któryśmy zakreślili na panowanie dialektu małopolskiego, a pomimo to, jestto obszar najczystszej mowy polskiej, która właśnie w spolszczeniu i językowem upodobnieniu tych rodów, dowodzi potęgi swojej.

Jak rodowe zadatki były tu bardzo rozmaite, tak też wyświeca tu mowa polska w grze tego dialektu bardzo różne odcienia językowego bogactwa i wyrobienia tak wysokiego, że małopolski dialekt przeszedł wprost w język piśmienny cało, i owszem że dialekt małopolski jest dotąd pierwo-wzorem piśmiennego języka i że się do niego odnosić przychodzi, gdzie w spornych kwestyjach językowych szukamy zasady i prawidłowości.

Nigdzie na całym historycznym obszarze Polski, nie dają widoki natury téj różnaitości, co na przestrzeni od Beskidu po dolinę Wisły i Sanu a stąd aż po Pilicę i Wieprz. Jestto prawdziwa galeryja widoków natury i malowniczą Polskę możnaby ująć w te same ramy, w które ujmujemy dialekt właściwy małopolski;

rozmaitość plastycznych kształtów ziemi, gór, podgórze, wielkich dolin i porzecz, malowniczych zabrzeży, pagórkowatych krain i głębokimi wąwozami przerznionych wysoczyzn, rozmaitość mowie plastycznych kształtów ziemi, znalazła tu w mowie odbicie swoje; wszystko jest tu miejscowo nazwane, w całym cieniowaniu miejscowego kolorytu natury, w całym stopniowaniu światła i cieni, od kształtów natury poczynając, aż do najwyższych uczuć serca, porywów namiętności i potęgi ducha polskiego. Wszystkie rzeki od gór płynące zbiegłszy w dolinę Wisły i Sanu unoszą już spławy, stąd w górach jest tu język językiem pastérzy, na porzeczach spławnych językiem Oryłów, w równinach i na słonecznych pagórkach, w rędzinach i na piaskach, w glinkach i próchnicach, w borowych i czarnych ziemiach językiem rolników, w Sandomierskiem i Lubelskiem zawsze jeszcze językiem wymowy polskiej i płynnego opowiadania; na podgórzach w Sandomierskiem i Lubelskiem językiem poezyi sioła, poezyi serca, a na całym obszarze małopolskiego dijalektu, językiem wszystkich wyższych warstw Polski, językiem Dworu Polskiego.

To nadaje dijalektowi właściwemu małopolskiemu powszechne narodowe cechy, i temu zawdzięcza dijalekt małopolski rozpowszechnienie swoje, nietylko na właściwym swoim, ale na całym historycznym obszarze Korony i Litwy.

Trzy odcienia będą tu znaczniejsze: piérwszy, na obszarze dolnej Wisłoki, Wisłoka i Sanu zalécający się najwdzięczniejszą muzyką brzmień polskich dla ucha, a mianowicie w kierunku od Brzozowa w Sanockiem na Jarosław i Bilgoraj przechodzący w Lubelskie; drugi, będzie odcień Sandomierski, zalécający się energiją

myśli i rzewnością uczuć, wymową płynną i obrazowém opowiadaniem, wielkiem zrozumieniem głosów natury, jako spółgłosek mowy, i samogłosek cechujących indywidualność świadomą.

W końcu jeszcze zwracamy uwagę na odcień lubelski, zalecający się najwyższą oglądą językową, wykuintnością i równowagą brzmień.

Wszyscy Małopolanie mówią prędko, a pomimo to wygłaszają wszystkie brzmienia wyraźnie, wdzięcznie.

Sandomińska i lubelska wymowa przeszła w literaturę; z Krakowskiego i stąd wyszli najslawniejsi mówcy Polski. Obszar małopolskiego dialektu jest ojczyzną naszych poetów i sielankarzy; stąd wyszły najenergiczniejsze charaktery w dziejach, postacie wielkich statystów, biskupów i wodzów, stąd tradycyje szerokiej władzy i wielkich domowych i publicznych cnót Rzeczypospolitej; tu przybrały w końcu dzieje samej Polski najwięcej gry dramatycznej, tak w kościele jak w sejmie, tak w wicherzeniu stronnictw politycznych jak religijnych, tak w kotłowaniu prywaty jak spraw trybunalskich; to wszystko przyłożyło się do tak wysokiego wyrobienia dialektu małopolskiego, iż się mógł stać nietylko językiem piśmiennym w powszechności, ale nawet językiem ozdobnej literatury, to jest językiem wymowy i poezyi w szczególności. Lwów położony na wierzcholinie Opola Buzkiego, stał się wielkiem ogniskiem, kolebką i szkołą języka polskiego w tych krajach, a poezyje Szymonowicza i Zimorowicza, nie ustępują sielskim śpiewakom sandomińskiego i Lubelskiego województwa. W dialekcie w końcu małopolskim, który jest językiem Polskiego Dworu na całym historycznym obszarze polskim, upowszechniły się obyczajowe

i religijne pieśni, od morza do morza, i w nich odbiły się obyczaje całego narodu, tak jednostajnie upowszechnione i wiążące wszystkie warstwy społeczne.

Odgraniczanie grupy Litewskich narodów.

Odgraniczając grupę litewskich narodów, musimy się przenieść w te czasy, kiedy w organizm etnograficznej grupy wchodziło jeszcze dwanaście rodów pruskich, pokrewnych z Litwinami. Rody te były groźnymi dla gniazdowego Mazowsza, stąd też nadał książę Konrad Mazowiecki ziemię pruską w lennictwo Krzyżakom, aby ich nawracali do wiary chrześcijańskiej jako zakonnicy, i bronili ziem Polskich od najazdów Pruskich. Jak lennicy Książąt Mazowieckich tych warunków dotrzymali, wiadomą jest rzeczą, wykorzenili oni pierwotnych mieszkańców i stali się nieprzyjaciółmi Polski; tu wszakże, odgraniczając rody starożytniej Litwy, musimy zacząć od odgraniczenia Pruskiej ziemi, którą kronikarze nasi i Krzyżacy ogólnem nazwiskiem Prus (*Pruthia, Borussia*) mianują. Zajmowała ona to, co dzisiaj Prusami właściwemi zwiemy, z tym tylko wyjątkiem, że z zachodu nie dochodziła dalej jak do Wisły, a od wschodu zajmowała część dzisiejszego Augustowskiego, po Bóbr, a nawet pod Grodno czasami; zawsze do rzeczki Pyż, miasteczek Grajewa i Rajgrodu włącznie. Granicami więc jej były: z zachodu Wisła, od Torunia aż do Gdańska, z północy oba haffy (zwane dawniej morze błotne v. świeże i Ruśna), zapewne część ziemi wyskakująca za Niemen aż do Memla, bo granice z tej strony od Litwy, później dopiero dokładniej określone zostały. Wschodnia granica, także bardzo niepewna,

opierała się częścią na Bobrze, częścią na rzeźce Pyż. Południowa, odpowiadająca mniej więcej dzisiejszemu odgraniczeniu Prus od województwa Płockiego, przecinała rzeczki Pyż, Rosachę, Omulów biegnąc dalej ko-
rytem Działdówki i Drwęcy.

Kraj tak oznaczony składał się z kilku prowincyj; z ich nazwiskami i rozciągłością obznajmić nam się wypada, aby potem postępy Krzyżaków, ich obroty i zabory lepiej ocenić. Ziemia Chełmińska jest pierwszą z tych prowincyj; z północy oblewają rzeka Ossa, Wisła z zachodu, Drwęca od południa i wschodu. W ziemi tej, od dawnych już czasów do Polski należącej, kwitnęły miasta Toruń, Chełm, Chełmża (Culmsee), Radziń (Rohden) i Brodnica (Strassburg), tu było później w dziejach znane jezioro Mielno. Na wschód od ziemi Chełmińskiej rozciągały się, aż do południowej granicy Prus dochodząc, Lubowski i Łasiński powiaty. Granicą ich wschodnią była rzeka Łania (dziś Alla) miasta Niedźborz (Neudenburg) i Hohensztein. Na północ dochodziły do jeziora Drwięca i do źródeł rzeki Pastęgi (Passargi). Łasiński powiat wslawił się później wsią Tannenbergiem, której miano przed przyjściem Krzyżaków było Ruda. Na północ trzech tych ziem wymienionych, ograniczona Wisłą, morzem błotnym (Frische Hafl), jeziorem Druznym, rzeką Wysoką i Passargą, leżała Pomezania, którą Szulc mianuje Przedwiślańską Pomeranią, opierając się na ugodzie legatu Papieskiego z nowo nawróconymi w roku 1248, gdzie ich tenże „*illi de Pomerania*“ nazywa. Pomorze to szło na wschód za miasta Christburg i Reisenburg (Rzesin). Z licznych miast tej bogatej ziemi wspomnę tylko Biskupice (Bischofswerder), Kwidrynę, Postolin, Czatoryn, z którego później powstał

Malborg i starożytne Druzno. Miasto to nad obszerniejszym dawniej jak teraz jeziorem tegóż nazwiska (dziś Drusensee), położone, wspomina już Wulfstan, w podróżach swoich w wieku X. Zostawało ono wtedy w stosunkach handlowych, (pewnie tylko handlu w naturze), ze Szlezwigiem i Bremą; później milczy o nim historia, zapewne podupadło i nie wzniosło się, aż go zabudowali Niemcy i nazwali Elblągiem. Na północ i wschód od Przedwiślańskiej Pomeranii powiat Pogodziński, między Haffem, rzeką Passargą i Wysoką, dochodził na południe do jeziora Morąg (Mohrungen). Jeszcze na północ nad morzem Błotnym, przez Pregel (Lipiec), aż do Kureschhafu osiadły Natangija i Sambija, czyli Ziemińska ziemia. Rozdzielał je od siebie Pregel; południowa granica Natangii szła od Błotnego morza koło Bałgi (Chętowo) przez Siekierkę (Heiligenbeil); dalej między Ziuten a Kreuzbergiem, do Buku (Schippenbeil) nad Allą, którą rzeka na wschód odgraniczała Natangiją. Sambija ciągnęła się w tę stronę do Dejny, odlewu Pregla, wpadającego do Rusny czyli Kurońskiego Haffu. To była ziemia bursztynowa starożytnych, i dotąd bursztynową pozostała. Między Pogodzińską ziemią a Natangią, ale i dalej jeszcze na wschód i południe, leżała Warmija. Północną stronę nieforemnego jej czworoboku zamykała południowa Natangii granica, najkrótszy bok do Frischhafu docierał, a dwa ostatecznie szły biegiem rzek Passargi i Łani, aż do ich źródeł ku Hohenstein. Tu miasto Warmija (dzisiejsze Wormditt, nie Frauensberg, bo toż dawniej zwało się Narzyce, jak dowodzi Szule), Buk (Schippenbeil), i Barcin (Bartenstein) później umocnione przez Krzyżaków. Powiat Barciński sławny liczbą i odwagą mieszkańców, znajdował się na

wschód od Warmii, między rzeką Łanią i Węgrzą (Augerap); południowa jego granica zajmowała jeszcze Bischoffstein i Stą Lipkę z Rastenburgiem, na północ dochodził tylko do Gerdanen, a zatém Pregla nie dotykał. Za Węgrzą Sędowicki powiat z północy na południe od Gołdapia i Przerośli aż do Sniardowego jeziora (Spising See) i Ełku (Lyck). Pod temi dwoma powiaty na południe rozległa Gołędzińska ziemia, zamykała z téj strony poczet pruskich prowincyj. Z zachodu dochodziła do Łani i Neudenburga.

A teraz odgraniczamy rody starożytnéj Litwy w tych granicach, jakie dziś zajmują po ustąpieniu plemion Prusaków wytopionych przez Krzyżaków, i po ustąpieniu Jadźwingów, których ziemie osiedli w części Mazury, w części Rusini białoruskiego dijalektu.

Granice te poczynamy zakresłać na karcie od wybrzeży zatoki Kurońskiej, a mianowicie od miasta Labiawy na zachodzie, spuszczać się stąd w kierunku południowo-wschodnim ku miastu Welawie, ale nieco na wschód od niego; tu przechodzi rzeczkę Angerupę wpoprzek, wpadającą pod Welawą do Pregoli; dalej idzie na Darkeny do Gołdapia, gdzie się styka z siedzibami Gbórów czyli Mazurów pruskich; stąd zwraca się granica na pełny wschód i przechodzi około Przerośla w Augustowskie; stąd przechodzi na dwie mile prawie północą powyżej miast Suwałk, Wiger i Sejn, i zbliżając się do Niemna spuszcza się nieco ku południowi, a przechodzi Niemen na ujściu rzeki Hańczy do Druzgiennik; stąd podnosi się ta granica zwohna na północny wschód, przechodzi koło Porzecza, stacyi kolei żelaznéj pierwszój za Grodnem, powyżej Zabłocia i Lidy; skąd zwraca się więcéj jeszcze ku północy, przechodzi

koło Olszan, i zostawiając Oszmianę głębiej nieco po litewskiej stronie, ciągnie się odtąd w kierunku zupełnie północnym ku rzece Wilii; zostawiając Smorgoń na wschodzie przechodzi na zachód od Zaszkievicz na lewy brzeg rzeki Wilii i przypada na nią aż w okolice miasteczka Michaliszek; stąd zwraca się nieco ku północnemu wschodowi, a zostawiając Święciany głębiej nieco ku litewskiej stronie, przechodzi ku Brasławiu, okrąża go od strony północy, i zwracając się bardziej ku wschodowi przebiega w poprzek rzekę Dźwinę, na zachód od miasteczka Drui; stąd ciągnie się dalej granica na całą północ; poniżej Ostrowia przypiera granica do rzeczki Kuchwy, a o kilka mil od Ostrowia opuszcza tę rzeczkę i już wraca się w kierunku północno-zachodnim do miasteczka Peczory. Jestto właściwy punkt, w którym Łotysze posunęli się najdalej na wschód, ku wysokości Pskowa. Od miasta Peczor opada granica i ciągnie się w kierunku południowo-zachodnim, na przestrzeni mil kilkunastu, aż do Senny miasteczka i jeziora tego nazwiska; skąd dalej ciągnąc się w kierunku zachodnim, podnosi się zwolna ku północy na miasteczka Walka i Rujen, zaś w okolicach ostatniego zawraca się nieco i przypiera w kierunku południowo-zachodnim do Bałtyckiego morza w zatoce Rygskiej, około miasteczka Aderkas.

IV. Dijalekt mazowiecki.

Obszar dijalektu mazowieckiego jest właściwą macierzą nie tylko języka polskiego w całym obwodzie brzmień jego, ale i owszem macierzą i maticznikiem całej mowy polskiej.

Podług najdawniejszych świadectw historycznych wyszli stąd pierwotni mieszkańcy tej ziemi, i przenieśli się z nad Wisły na obszar Dniestru, Dniepru i Dźwiny.

Mazowsze jest tedy prastarém gniazdem mowy polskiej; jakoż znajdujemy tu wszystkie brzmienia wszystkich innych dialektów niejako jeszcze w powiciu, i to co jeden albo drugi dialekt z brzmień polskich traci w miarę oddalenia się od gniazdowego Mazowsza, to jest cało zachowane w dialekcie mazowieckim i w pełnych brzmieniach pospolitej mowy podane, która stąd niejako rozgałęzienie swe bierze. Co więcj, na zetknięciu się z mową litewską i dialektem białoruskim, okazuje mowa polska w dialekcie mazowieckim całą swoją zapładniającą siłę. Wszystkie samogłoski mają tu prócz właściwych sobie brzmień każdemu językowi wspólnych, nosowe swoje brzmienia, i nietylko *a*, *e*, *o*, nosowe znane jest na Mazowszu, ale nawet *u* nosowe i litewskie nosowe *i*.

Tak zwane mazurowanie, t. j. silne i pełne syku wymawianie spółgłosek, zastępując jedne drugimi, n. p. zastępując *ż* brzmieniem *z*, jest charakterystyczną cechą tego dialektu; jestto cecha bardzo pierwotna i nawet białoruski dialekt przyjmuje to mazurowanie na pograniczach Mazowsza. Co więcj, na całym historycznym obszarze Polski mazurują małe dzieci, ucząc się wymowy języka polskiego, i czém żywszego temperamentu są dzieci, tém więcj mazurują. Łatwiej bowiem dziecku wymówić *zyto*, niż *żyto*, więc nawet w granicach najczystszej małopolskiego dialektu, mazurują małe dzieci; a to jest uderzającym dowodem, przemawiającym za starożytnością i pierwotnością tych brzmień mazowieckich.

Dijalekt mazowiecki jest tedy w całym znaczeniu tego słowa i najpierwotniejszym i najstarożytniejszym i najplodniejszym dialektem mowy polskiej; dialekt mazowiecki jest źródłową krynicą, która rozlewając się z Mazowsza na wsze strony, utworzyła rzeki dialektów polskich i cały Dunaj języka polskiego. Dziwne też odcienie widzimy w tym środkowym dialekcie, który spotężony i wyświecony w wymowie i gwarze wielkiej stolicy, przychodzi do największej językowej potęgi.

Okazaliśmy granicę dialektu małopolskiego; idąc w ślad jego od południa ku północy stanęliśmy na Pilicy i Wieprzu, tudzież na obszarze dolnego Bugu, oznaczając obszar Bzury, jako pogranicze czyli przejście z mazowieckiego dialektu do dialektu Wiekopolan, a Bug za przejście z małopolskiego dialektu, do dialektu mazowieckiego i biało-ruskiego. Obecnie posuwamy się w tych samych ramach obszarem Wisły, Bugu i Narwi ku północy aż do morza, a główne odcienie dialektu mazowieckiego będą:

1) Odcień podlaski. 2) Odcień pogranicza litewskiego. 3) Odcień Gbórów czyli Mazurów na pojezierzu pruskiem. 4) Odcień Warmii polskiej. 5) Odcień Kaszubów. 6) W końcu, odcień właściwej samej Warszawy.

Już tedy z tego widać, że dialekt mazowiecki ma najwięcej odcieni ze wszystkich dialektów mowy polskiej, zanim zaś przystąpimy do bliższego oznaczenia tych odcieni, trzeba się zastanowić nad grupą etnograficzną litewskich rodów, które etnograficzną gromadę mazowieckich odcieni oddzieliły od rodów mowy polskiej, na całej przestrzeni właściwych siedzib litewskich aż do Białej Rusi.

W bardzo odległej starożytności, bo jak się ze wszystkiego pokazuje, dawniej od rodów słowiańskiej mowy, osiedli północną część tego obszaru aż po morze Bałtyckie plemiona Prusaków, Litwinów i Łotwi; od rzeki Pasargi na zachodzie aż po obszar Dźwiny.

Litwa była dzika i nieunoszona, a odkąd dzieje sięgają, żyła w nieprzyjaźni ze słowiańskimi sąsiadami swymi, i była nieprzystępną tak dla mowy, jak ludu obcego plemienia. Zapytujemy tedy, w jaki sposób stało się, że organizm dialektów polskich ostąpił te plemiona stariej Litwy na zachodzie, na południu i północnym wschodzie?

Stało się to tak, że Polanie wspólnego rodu, pochodzenia i mówienia, otaczali już w bardzo odległej starożytności całą grupę narodów litewskich i znosili się z sobą w handlowych stosunkach, stojąc pod osobnymi naczelnikami na przestrzeni szlaków środkowych, które od Polan nadwiślańskich prowadziły w jedną stronę na Wołyń i Ukrainę ku Dnielowi, w drugą stronę na siedziby Krywiczów i Drogowiczów ku Dźwinie. Przed połączeniem tedy Litwy z Polską, a nawet przed utworzeniem jeszcze Polskiego Państwa nad Gopłem i Wisłą, osnuł był już ten organizm dialektów mowy polskiej cały historyczny obszar późniejszej Polski; i owszém, w ślad tego organizmu poszło chrześcijaństwo i szerzyła się następnie Rzeczpospolita Polska. Jak daleko sięgał pierwotny sojusz rodowy i organizm dialektów mowy polskiej, tak daleko rozparła się następnie Rzeczpospolita Polska, i tu szukać właściwie klucza, dla czego się następnie Litwa połączyła z Polską, i dla czego organizm politycznej Rzeczypospolitej Polskiej rozszerzył się tylko tak daleko, jak daleko pierwotne

rodowe i językowe sięgały stosunki. Litwa ostąpiona tą powodzią Polan słowiańszczyła się w przeciągu wieków, a same rody tych Polan odcięły się na północnym wschodzie i na wschodzie pełnym, tak ostro od sąsiedniej dziczy azyjatyckiej, że aż dotąd pomiędzy nimi a nią wre wojna.

Teraz przystąpmy do oznaczenia na karcie każdego odcienia dialektu mazowieckiego:

1) Odcień podlaski trzyma się ściśle w granicach województwa podlaskiego, czyli krainy lesistej, zamieszkałej niegdyś przez Jadźwingów, a po pokonaniu tychże w wieku XIII, zaludnionej w części przez całe rzesze osadników mazowieckich i ruskich. Resztki Jadźwingów zlały się najzupełniej z tą nową napływową ludnością, a w rodowych cechach Kurpiów, rodu leśnego zamieszkującego aż dotąd Ostrołęcką, Białą, Nowogrodzką i Skwańską (od rzeczki Skwy) puszcze, pozostał ślad pierwotnych niepodległych mieszkańców, którzy zasłonięci swojemi borami zachowali pewną odrębność i rodowość, tak ponętną, że na swobodę łączyli się z nimi ludzie sąsiedni, przybierając obyczajowe znamiona tego leśnego rodu. Wszakże jeszcze w tym odcieniu podlaskim przychodzi rozróżnić dwie odmiany, dwie osobne gwary: pierwszą czysto mazowiecką z wygłaszaniem przeciąglém o otwartych ustach bez krótkowanego *e* i *o*. W drugiej gwarze słycać mazurowanie rusczyzny i przetwarzanie polszczyzny już w duchu białoruskiego dialektu, np. przynieść, prynieść, prynieści. To stopniowanie napotykamy w województwie Podlaskim na pasie od Drohiczyzna ku Sejnom, a w tym pasie wymieniamy następane sadyby: Niemirów, Kleszczele, Boćki, Bielsk, Zabłudów, Białystok, Wasilków, Sokołka,

Lipsk i Sopoćkinie; i to jest linija na której się zlewa właściwie dialekt mazowiecki z białoruskim, w ziemi dawnych Jadźwingów.

2) Odcień pogranicza litewskiego, tj. prawie cały powiat Sejneński i północna część Augustowskiego, zamieszkały jest przez ludność polską mówiącą dialektem mazowieckim z właściwym mu przewlekaniem i śpiewaniem litewskim. Połowę téj przestrzeni okrywa Augustowska puszcza. Na tym obszarze leżą miasta: Sejny, Suwałki i Filipowo, a w pośrodku największe z augustowskich jezior Wigry. Mieszkańcy, lubo już obyczajem i sposobem życia zbliżeni do Litwinów, nie mają się jednak za Litwinów tylko za Polaków; nazwiska włościan nawet w większej części kończą się tu na ski. A co najdziwniejsza, że ta część kraju osiedlona ludem polskim, od wieków należała do województwa Trockiego, na zapuszczańskim szlaku.

3) Odcień Gbórów. Do najosobliwszego rodu należą Gbóry mazowieckie; jestto etnograficzna kępa mazowieckiego plemienia i mowy, która prawie nigdy nie zaznała rządów polskich, chybaśmy rzędy Książąt mazowieckich nad nimi, przed przyjściem Krzyżaków i oddaniem téj części ziemi w lennictwo Krzyżakom, chcieli uważać za związek tego odcienia mazowieckiego z właściwem Mazowszém. Siedzą oni już na pojezierzu Bałtyckim, ale na téj pochyłości, która jeszcze ku południowi Wisłą odlewa swe wody. Jestto ziemia lesista jeziorami oblana, starożytna giereja pruska. Nazwa Giereja oznacza ziemię lesistą, jakóż i nazwa Gbórów oznacza to samo w duchu języka polskiego. Nie są to nieokrzesani chłopci, któreto wyobrażenie przywiązujemy do nazwy Gbórów, ale ludzie ku borom mieszkający K'bóry

bo jak *e* kréskowanego nie wymawiają na Podlasiu, tak téż poczyna ginąć tu *o* kréskowane, więc Gbór znaczy to samo, co Podlasiak albo Polisiuk, i tu znajdujemy tylko nowy dowód na poparcie tego, co Nestor o Polanach mówi, że od ziemi, jaką zajęli, przyjęli nazwiska. Gbórow mazowieckich nazywają także Muziami; nie pochodzi to jednak od słowa Muż lub Muże, ale stąd, że nie wymawiają słowa „mówię“ jak my, tylko mówią: móziać, muziam. Kiedy po literze *m* i następuje, wsuwają zawsze między te litery *n*, np. miasto: miłość, mniłość; elidują także *w* przed *i*, np. miasto wilk, ilk jeżeli się od samogłoski *o* poczyna słowo, kładą przed nią *ł* np. miasto oczy, łoczy, co bardzo jest starożytną cechą językową itd. Na południe od siedzib Gbórow w okolicy miast Mławy i Prasnysza, drobna czyli zagrodowa szlachta w kilkudziesięciu wsiach osiadła, zowie się „Poborzanami“ to jest że ziemię lesistą osiedli i wykorczyli; to objaśnia tedy na nowo nazwę Gbórow, których siedziby i granice określamy w sposób następujący: na południu przypada granica Gbórow na granicę kongresowego Królestwa Polskiego, na wschodzie granicą z województwem Augustowskim. W Augustowskim oznaczamy od północy w sposób następujący granice: od Przerośli ciągnie się ona na Czarne, Marlinowo (Kolinizki), Jabłońsko, Bengheim, Popioły (Popiellem), Grunden, Jakimowo (Jakimowen), Wesołowo (Wesolowen), Prosowo (Prosowen), Rosenthal, Lamgarben, Peitschendorf; tu przypiera do granicy Księstwa Warmińskiego, na południowo wschodnim jego obszarze. Zachodnia granica Gbórow nie dochodzi do Drwęcy, lecz do okolic Landenburga (Lidzbark). Wśród tak zakreślonych granic leżą następujące miasta: Gołdap, Olecko (Marga-

bowa), Elk (Łyk), Biała, Johanisburg (Janowo, Johuburg), Nikolajki, Ren (Rhein), Raściborz (Reistenburg), Wę-gobórz (Augerborg), Lötzen (Lec), Ariss (Orisz), Or-telsberg (Szczytno), Passenheim (Pasyń), Willenberg, Gilgenburg (Dąbrowo), Nidzbark (Naidenburg), Soldan (Działdowo), Landenburg (Lidzbark), Sensburg.

Mieszana ludność litewska, mazowiecka i niemiecka, mieszka na pograniczu Gbórow około miast Gołdapia, Darkieny i Nordenburga i tu się schodzą te węzły trzech języków.

4) Odcień Warmii polskiej położyliśmy tu dla tego osobną, że tu jest znowu panującym język czysty polski, o tyle, o ile nie jest zmieszany z niem-czyną. Brzmienia mazowieckie przeważają tu wprawdzie także, bo dialekt mazowiecki idzie po Wiśle i ziemią Chełmińską, Kwidzyńską, Malborską, Michałowską i po-łudniową częścią Księstwa Warmińskiego; ma dialekt ten sam, który jest dialektem wielkiego mazowieckiego Porzeczca tj. mowy polskiej z cechą mazurowania.

5) Odcień Kaszubów czyli Kaszebów ma oso-bną gwara, która nawet w książki i słowniki przeszła; więc odcień Kaszebów jest do oznaczenia pod wzglę-dem językowym łatwy. Osiedli oni lewy brzeg Wisły dolnej w szerokości mil 8 przeszło od Fordonia aż do zatoki Puckiej. Na Pomorzu samém zajmują Powiaty Lanenburg i Bytów i tam miejscami tylko przeważa gwara Kaszubska. Miazgą kaszubskiej gwary są Waj-cherowo i Kartuzy.

W organizmie mowy polskiej łączy się gwara ka-szubska na południe z dialektem wielkopolskim, bo tak zwane bory Tucholskie, rozciągające się pomiędzy Sta-rogardem, Chojnicami, Kościerzyną a Bydgoszczą, po-

środku których Tuchola leży, stanowią przejście z mazowieckiego dialektu do wielkopolskiego, równie jak cały obszar Bzury na południu. Ludność ta borów Tucholskich mówi czysto po polsku; z kaszubskiego odcienia zostaje tu tylko ą nosowe np. ganś, kandy itd.

6) Odcień stolicy saméj zasługuje na osobną uwagę. Wisła ubieżyła już więcej, jak pół drogi i spłynęły ku niéj dialekt Chrobacki z odcieniami swymi. W dalszój drodze pominęła odcień krakowski i przepołowiła prawie dialekt małopolski, zostawiając Sandomierskie po lewym, Lubelskie po prawym brzegu. Całe tedy językowe bogactwo pomienionych ziem zbiera się już w okolicy Warszawy, w środkowym prawie punkcie gniazdowego Mazowsza, i język stolicy, przyjmując w siebie prostotę chrobacką, wymowę krakowską, serdeczność i poezyję sandomierską, wysoką obyczajową ogładę lubelską, panieje tymi wielkimi nabytkami narodu i przybiéra już wszelkie formy i zwroty wykwiutnéj stolicy. I budowa okresów i pojedyncze zwroty i wygłaszanie wszystkich brzmień czysto polskich chodzi tu razem; i owszem bacność na język i wymowę jest tu największą, wygłaszanie zdaje się nawet ulegać wpływowi mody, a to w tém znaczeniu, że się wzór bierze z najlepiéj i z najpiękniéj mówiących. Muzyka mowy polskiéj jest tu do najwyższéj i pełnéj harmonii wzniesiona. Stąd nabiera język stolicy przeźroczystości i domyślności; nie wszystkiego tu domówić potrzeba, a wszystko jest w nim zrozumiałe, jak częstokroć rozumiemy pieśń chociaż nie dosłyszemy jéj słów, bo muzyka i mimika towarzyszy tu myśli lub rozmowie; bacność i czujność na zwroty mowy, na poprawność dykcyi, na przydechy i przestanki, na wdzięczne



wyglaszanie i akcentowanie brzmień nosowych i zmięczonych spółgłosek, jest tak wielką, iżby się obawiać można, żeby język nie przeszedł w pewną strojną pieśzczołliwość, gdyby go z drugiej strony nie chroniła powaga stolicy, ruch i gwar czynnego życia, siła męzka, która wagę wypadkom i temu ruchowi trzyma, a nadewszystko myśl wyższa, kierująca magnetycznie prawie w każdej chwili niewidomie uczuciami, myślami i ruchem całej stolicy.

Warszawa jest od trzech wieków prawie ostatecznym rezultatem i wyrazem dziejowym całej Polski. Na ten fakt zwracam uwagę, bo on jest właściwie tym wielkim regulatorem życia stolicy towarzyskich stosunków, językowej wykwińtości i ulicznej gwary.

Jestto język, który w pewnych jakoby hasłach tylko podaje codziennie skalę dziejowych myśli i miarę narodowego uczucia.

Te hasła wychodzą z różnych warstw społeczeństwa, ale są wszechwładnie panującymi dla wszystkich warstw społecznych nietylko samej stolicy, ale całego narodu. Jestto język pałaców i ulicy, wybranych w społeczeństwie i gminu, świeczników narodu i tego wszystkiego, co ich światłem lub odbiciem świeci. Już popolita rozmowa przybięra tu dramatyczność sceny, stąd też jest scena najwyższym wyrazem tego dramatu, powszedniego jak rozmowa codzienna, wielkiego jak dzieje narodu.

Jak sam dramat stoi najwyżej w rzędzie utworów poetycznych, tak stał się na scenie polskiej panującym akcent stolicy. Meloepa mowy polskiej, doniosłość myśli, gra namiętności, gwałtowności, lub serdeczność uczuć, wykwińtość towarzyska, obrotność społeczna, znalazła

w tym akcencie żywił dla siebie i ideał, naśladowania godny. Podobnie jak się duch starożytnego kościelnego języka odbił w dijalekcie chrobackim, jak krakowski odcień zajaśniał wielką wymową, sandomierski oddechem serdecznój poezyi, jak zajaśniał lubelski odcień obyczajową ogładą i wykwiutnością trybunalskiej wymowy — tak jest akcent warszawski panującym w dramacie na scenie, w dziejach narodu.

Jak Wisła jest panującą rzeką na Bałtyku, bo przypiera do niego największym obszarem ziem, największą mnogością rzeszy jednego słowa, tak téż jest i pod względem organizmu mowy polskiej wyobrazi-
cielką zlania się wszystkich dijalektów historycznego obszaru Polski.

Z Bugiem poniżej już splywa do niej dijalekt rurski, z Narwią dijalekt białoruski i odcień litewski, z Bzurą dijalekt wielkopolski, a właściwy odcień mazowiecki dolnej Wisły wytwarza już sam dijalekt mazowiecki: kiedy sam język stolicy jest bezpośrednim wyrazem téj duchowój jedności i zlania się dijalektów mowy polskiej w swój wyższej potędze, w życiu, literaturze, w dramacie — tak na deskach jak w dramacie dziejów.

V. Dijalekt białoruski.

W organizmie dijalektów mowy polskiej odgrywa dijalekt białoruski tak wielką prawie rolę, jak dijalekt mazowiecki; bo jest on niejako trzeciém wielkiém ogniskiem, z którego się językowe promienie za biegiem wód od wierzchowyń północnej rozeszły, a mianowicie: przeszedł ten dijalekt za biegiem wód po obszarze

Dźwiny, po górnym Niemnie i po obszarze Dniepru; na górnem jego rozgałęzieniu Desny, Berezyny, Prypeci. Pierwotni Polanie wyszli od środkowej Wisły i osiedli w bardzo odległej starożytności, kiedy jeszcze rody Litawy stanowiły organizm własny w krajach nadbaltyckich, osiedli mówię wierzchowinę Dźwiny, Dniepru i Niemna. Co tego wychodźstwa przyczyną było, tego nie mówią dzieje; prawdopodobnie byłoby skutki nie tyle rozrodzenia i przeludnienia, ile raczej politycznych zatargów, które ich skłoniły do zmienienia siedzib swoich i osiedlenia ziem dotąd niezajętych, dla swobodnego rozrostu. Jakoż świadczą najdawniejsi pisarze, że Polanie rozszedłszy się od Wisły i osiadając nad Dźwiną, na wierzchowinie Niemna i Dniepru, stali pod osobnymi naczelnikami, co raczej o polityczném ich usposobieniu, niż o socyalnych kłopotach świadczy.

Plemię Polan musiało być zapewne bardzo silne i potężne, kiedy wychodźstwo z nad Wisły mogło zaludnić cały późniejszy historyczny obszar polskiej Rzeczypospolitój. Wszakże już za historycznych czasów widzimy wielkie bory i puszcze tak w Wielkiej Polsce, jak na Mazowszu, co przecież o przeludnieniu nie świadczy; lubo pozostał tego ślad tak w tradycyi jak na ziemi, że w pierwotnych wiekach była ludność w Wielkiej Polsce i na Mazowszu większą, bo na całe mile od małych miasteczek odkrywają się dziś jeszcze bruki, szczątki murów i budowli, a w starodrzewnych nawet puszczech i borach pozostał ślad zagonów; więc znać, że tu większa niegdyś ludność była, kiedy orne pola porosły napowrót borami.

Wychodźstwo Polan z nad Wisły każe się raczej domyślać pewnej politycznej myśli, t. j. wzięcia nieosia-

dłych ziem w posiadłość, celem rozrodzenia plemienia i zajęcia ziem, któreby kto inny był zajął ze szkoda plemienia.

Dzieje Grecyi i plemion Arabskich niech nam tu posłużą do wyciągnięcia pewnych analogij: i tam wyszły rody z wspólnego ogniska i żyły dziejowo na własną rękę, ale była pewna myśl, która je łączyła. Tęj wspólnej myśli i tu się domyślać można: była to chęć owładnięcia ziemi, organizacyi gminnej na wewnątrz, władzy i obrony na zewnątrz. Michał Grabowski robi bardzo trafną uwagę, że w wiekach, w których sypało to plemię mogiły, nie było życie sielanką, ale epopeą. Pojedyncze rody Polan stały pod osobnymi naczelnikami, często zapewne w zatargach i niepokojach sąsiednich z sobą, ale rodowe i językowe stosunki nie zostały przerwane i nie było wiele powodu do nich, bo zaludnienie ówczesne szerzyło się z pewnych środkowych kęp tylko, po wychodźstwie, głównie nad wielkimi rzekami. Sadyby sąsiednich rodów zeszyły się z sobą dopiero w skutek pospolitego prawa Rzeczypospolitej polskiej; przez długie zaś wieki siedział każdy ród z osobna, znosząc się tylko na wojennych lub handlowych szlakach, odgraniczony bagnami lub lasami, a nigdy rzekami, bo rzeki właśnie łączyły te rody z sobą.

Stąd chcąc wytłómaczyć organizm językowy historycznego obszaru Polski, wskazujemy tu na dialekt białoruski jako na trzecie wielkie ognisko językowe, z którego się rodowe wyobrażenia rozchodziły za biegiem Dźwiny, Niemna i Dniepru, od wierzchowiny północnej ku Bałtyckiemu i Czarnemu Morzu. Na trzy główne rody: Krywiczów, Drogowiczów i Połoczów zwracamy tu uwagę, bo od nich wyszedł dialekt białoruski,

który jeszcze w części zachował nosowe brzmienia i brzmienia mowy polskiej, które nie są wspólne żadnemu innemu, ani słowiańskiemu ani zesłowiańszczonemu plemieniu.

Powstaje pytanie: jaką drogą przeszli Polanie z nizin środkowej Odry i Wisły na wierzchowinę Dźwiny, Niemna i Dniepru.

Ziemią Litawy przejść nie mogli, bo rody Prusaków, Żmudzinów, Kuronów, Litwinów i Łotwy oparte o morze Bałtyckie, tworzyły jeszcze wielką etnograficzną grupę, od rzeki Pasargi poczynawszy, aż ku Pskowu; że Litawą tedy przejść nie mogli, i żeby im Litwa tedy przejść nie dała, tego się domyśleć łatwo. I owszém, całą przyczyną tego wychodźstwa była głównie groźna Litawa, której przednia straż w dzikim leśnym rodzie Jadźwingów na gniazdowém Mazowszu ciężyla. Stare, olbrzymie grodziska na Podlasiu sypane, świadczą na tym wojenném pograniczu o zapasach Mazurów z Jadźwingami w odległej bardzo starożytności.

Wychodźtwność tedy Polan z nad Wisły towarzyszyła myśl oskrzydlenia plemion groźnej Litawy; jakoż przyznać trzeba, że strategicznie bardzo ważne zajęli stanowisko, osiadłszy wierzchowinę Dźwiny, Dniepru i Niemna.

Jak Krywicze, Drogowicze i Połoczanie nie mogli przejść na wierzchowinę północną przez kraje groźnej Litawy, tak nie mogli przejść i przez Pińszczyznę, bo szli jako rolnicy z całemi stadami swojemi, z całym taborom ratai, z narzędziami rolniczemi, z ziarnem, dziećmi i niewiastami na mażach; tocząc tabor taki byłby zginął w bagnach Pińskich; szli tedy prawdopodobnie wzdłuż Bugu w górę, aż do źródeł jego, a z wysoczyzny Wołynia dopiero rozeszli się w różne strony, osiadłszy

Wołyń, Podole aż po Dniestr, lesiste Polesie Wołyńskie i Kijowskie w rodzie Derewlan; okolice Naddnieprzańskie około Kijowa w rodzie Polan Dnieprowych, a wierzchowinę północną w rodzie Krywiczian, Drogowiczian i Połoczian. Od Kijowa szli tedy Dnieprem w górę, ale osiadłszy raz wierzchowinę północną, łączyli się z plemiennikami i ojczycami swoimi za biegiem rzek głównych.

Ta jest historyja osiedlenia Polan wyszłych z nizin środkowej Odry i Wisły i rozrodzonych następnie na obszarze Dźwiny, Niemna, Dniepru i Dniestru.

W tém rodowém i językowém pokrewieństwie, w tém jednostajnie równém urządzeniu i zarządzeniu gminowładnego życia, w téj wspólnej tradycyi rolniczego powołania, władzy i obrony na zewnątrz, szukać przyczyny późniejszego zlania się plemienia rozrodzonych Polan w Polskę. W ślad tych tradycyj szedł Bolesław Chrobry i Śmiały, wślad tych tradycyj poszła Litwa, która otoczona do koła plemieniem Polan, znalazłszy się nadto w sąsiedztwie groźnych Krzyżaków, nie miała przyszłości dla siebie. Połączenie tedy Korony z Litwą jest tylko odnowieniem starego sojuszu Polan, a dialekt białoruski zostaje po tém połączeniu spotężony żywiołem Polskim, bo to strategiczne stanowisko jakie zajęły w odległej starożytności rody Polan na wierzchowinie północnej, oceniali tak samo książęta Litewscy i Królowie Polscy; i kiedy po połączeniu Litwy z Koroną, Litwa staje otworem dla Rzeczypospolitej polskiej, dla jéj religijnych, cywilizacyjnych i politycznych wpływów, otwiera się szlak zapuszczański szeroko, i teraz dopióro powstają nowe prądy handlowe, łączące wierzchowinę północną wprost przez

Litwę z Koroną i Rusią. Język polski wchodzi już w tém wykształceniu, jakie miał w XIV wieku, cało, wraz z instytucjami i z misyją apostolskich zakonów, na Litwę; a na prawie wolném osiadają na Białorusi osadnicy Wielkopolscy i Mazowieccy niezajęte ziemie, korczując bory i osuszając nieprzystępne bagna. Tém utwierdza się strategiczne stanowisko tego pogranicza, a nawet nieprzyjazny nam SZAFARZYK mówi o Białej Rusi, że jest przez Polaków osiadła.

Tyle tedy dla wyjaśnienia ważności Białoruskiego dialektu, który rozchodząc się z Białej Rusi, zajmuje ogromny obszar wszystkich późniejszych województw, które z Litwą i Rusią litewską razem, połączyły się następnie z Koroną. Do tych należą Inflanckie, Połockie, Witebskie, Smoleńskie, Mińskie, Mściwławskie, Nowogrodzkie i Brzesko-Litewskie.

Na tym tak wielkim obszarze przychodzi rozróżnić trzy jeszcze odcienia w białoruskim dialekcie, a mianowicie: pierwszy właściwy odcień Białoruski, czyli odcień wierzchowiny siewiernej źródlowisk Dźwiny, Niemna i Dniepru, który najbliżej polskiej mowy leży i przez język piśmienny polski zasilonym i odnowionym został; drugi odcień Czarnoruski, na wierzchowinie Niemna i całym województwie Mińskim, po Dnieprze; trzeci odcień Piński, który zajmuje cały obszar Prypeci, który od gniazdowego Mazowsza i od Bużan za datki swe bierze, a ostatecznie około Czarnobyła z właściwym białoruskim i czarnoruskim odcieniem spływa. Różnice pomiędzy temi odcieniami są bardzo małe i dają się tylko po pieśniach gminnych oznaczyć. Dialekt ten jest u samego ludu ciakaniem i dziakaniem zwany, co go téż najwłaściwiej charakteryzuje językowo, jeżeli

do tego jeszcze dodamy nosowe brzmienia, jakie się w nim przechowały. Od białoruskiego dialektu dopiero możemy przejść do dialektu polsko-litewskiego, ale już tu robimy uwagę, że dialekt białoruski miał już swoje rozszerzenie na właściwej Litwie przed połączeniem Litwy z Koroną; drużynne życie i wojny litewskich i ruskich kniaziów upowszechniły ten dialekt na właściwej Litwie, przez branki, brańców wojennych i osadników, tak ruskiego jak mazowieckiego pochodzenia, którzy osiadali na roli zarówno, czy byli zwycięzcami, czy zwyciężonymi.

Widzieliśmy to, że każdy dialekt wniósł coś do skarbnicy języka polskiego; otóż zapytujemy się, co wniósł dialekt białoruski, jakimi zasobami, jakimi skarbami mowy wzbogacił język polski?

Nikt dokładniej nie oznacza obszaru białoruskiego od samego Nestora. Za ós światła swojego oznacza on po dwa kroć potężny wart Dniepru, od wierzchowiny po ujście jego, i od włoku na wierzchowinie Dnieprów wój do jeziora Ilmen i Bałtyckiego morza; oznaczając zaś siedziby Drogowiczów, powiada, że od Prypeci Dnieprów wój po Dźwinę siedli, a Krzywiczów z pokrewnymi rodami wyznacza wierzchowinę Dnieprów, która na północnym wschodzie wierzchowinę siewierną oskrzydla. Właśnie na tym samym obszarze widzimy i dziś dialekt białoruski rozpostarty. „Drogwa“ oznacza „bagnó“, a do takich ziem bagnistych należą ziemie pomiędzy Prypecią, Dźwiną a wierzchowiną Dnieprów położone; stąd poszła i nazwa Drogowiczów, od rodzaju ziemi jaką te rody wraz z Krywiczami osiedli. Jestto kraj nadto osnuty gęstą siecią rzek i obłany wielkimi łądowami jeziorami, a porosły wszystek lasami i puszc-

czami. Są to rody leśne, żyjące w lesie i z lasu; rybacy, myśliwi, łowcy, bartniki, oryle; stąd téż wnosi dialekt białoruski w mowie polskiej, do języka polskiego całe bogactwo natury i pojęć przyrodniczych, odnoszących się do jezior, rzék, bagnisk, do borów, lasów i puszczy; całe bogactwo myśliwskiego, rybiarskiego i łowieckiego języka; całe bogactwo języka bartników i orylów, wielkich szlaków wodnych i lądowych włok, statków wodnych i sposobów spławu, leśnych sadymb, i całego żywota tych rodów po białym i zielonym świecie, po wodzie i lodzie, po letnich i zimowych drogach. Jestto mądry język rybaka i łowcy, język toni i tropów, niewodu i sieci, łodzi, wiciny, kniei i ostępu. Starożytność tych nazw świadczy o odwiecznym powołaniu, zatrudnieniu i gospodarstwie tych nadrzecznych, leśnych i jeziornych rodów. Mądrość z rybackiego, myśliwskiego, łowieckiego i bartniczego życia wyniesiona, przenosi się do sfer moralnych pospolitego żywota; stąd oględność i wielka refleksyja w mowie, umiarkowanie i trafność wyrażenia, prostota i stanowczość dykcji, domyślność wkońcu wskazówek, stają się w ten sposób charakterystycznymi cechami białoruskiego dialektu; stąd téż przeważa domatorski rozum w stosunkach powszedniego życia; ledwo nie co trzecie zdanie jest tu ostrzeżeniem lub nauką, a w pieśniach gminnych lubuje się poezyja w ewangelicznym prawie ubóstwie i prostocie ducha; stawiając nago najświętsze uczucia, szuka pieszczotliwości w wylaniu, a w zdrobniałej mowie klejnotów i bogactwa swojego.

Na tém tle rozumnym żywota powszedniego osnuł język polski w literaturze kościelnej i świecką wymowę na Litwie. Na tém tle rozumnym urosła w XIX wieku

naukowa proza; na tych pieśniach białoruskiego dialektu urosła romantyczna poezycja po Mickiewiczu za dni naszych.

Jeżelibyśmy starożytniejszych form szukać chcieli dla języka naszego nad te, które dialekt mazowiecki daje, to chybaby się do białoruskiego dialektu zapędzić potrzeba na historycznym obszarze polskim; tak wielkie, tak pierwotne leżą tu językowe zadatki w brzmieniu, w pojęciach i w zwrotach mowy, w nagięciach przechodnich i niewzruszonych zasadach mowy. Białoruski dialekt jest tedy wielkim trzecim pomostem mowy polskiej, który od Białorusi wychodzi, a po Dźwinie, po Niemnie i po Dnieprze spływa aż po obszar i ujście Prypeci.

VI. Dialekt litewsko-polski.

Ogranicza się właściwie na obszarze Wili, środkowego Niemna, na przestrzeni od Grodna do Kowna, Jurborga i Żmudzi w jedną stronę, a w drugą stronę wśród Łotyszów aż po granice Kurlandyi i Inflant niemieckich. Inflanty polskie łączą się już językowo wprost z dialektem litewsko-polskim. Tu tedy nie jest podkładem pierwotnym język słowiański, tu stanowią podkład językowy gwary dawniej Lituy; inne też zupełnie znaczenie będzie tu miał język polski, który tu się szerzył, ale nie rozwijał się z przeciągiem wieków, jak na Białej Rusi, w Małej Polsce lub na obszarze południowego Opola ruskiego. Język polski został tu gotowo wniesiony, jako już wyrobiony organ wspólnego porozumienia się; miał on tu apostolskie i polityczne posłannictwo. Polityczne apostolstwo wzięła Korona na siebie;

religijna zaś misyja przypadła głównie na dwa zakony: naprzód na zakon Franciszkanów, a następnie na zakon księży Jezuitów, którzy Białoruś spolszczyli zupełnie, a oświatę europejską do całej Litwy wnieśli.

Po synodzie florenckim i brzeskim przypada misyja apostołstwa także na zakon Bazylijanów obrządku greckiego, który jest w dziejach Polski wyobrazicielem unii religijnej z kościołem powszechnym i jedności narodowej Korony, Litwy i Rusi w Rzeczypospolitej polskiej. Język polski szerzył się na Litwie w skutek wpływów kościoła i Korony, w skutek instytucyj znoszących prawa feodalne na Litwie i Rusi, i w skutek równego uprawnienia wszystkich ziem polskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Krótko mówiąc, język polski szerzył się w ślad wiary i wolności, a obyczajowo dopełniły tego spolszczenia święta doroczne i pieśni polskie, mianowicie zaś pieśni do Matki Boskiej i kolendy, które duchowieństwo jednostajnie upowszechniło na całym historycznym obszarze Rzeczypospolitej polskiej.

Przewlekłość w intonacyi jest charakterystyczną cechą języka polskiego na właściwej Litwie; nosowe brzmienia zostają, ale pewne akcenta nikną; i tak niknie ściśnięte *e* i króskowane *o*. W uściech niższych warstw na właściwej Litwie a mianowicie około większych miast, pozostały starożytne cechy języka polskiego, jakie miał język w Polsce w wieku XIV. W pisarzach polskich na Litwie widzimy to, że się bardzo starannie języka polskiego uczyli; wielka poprawność w stylu i w pisowni daje temu świadectwo w przeciągu wieków następnych, i pisarze litewscy celują w pięknej prozie, tak w duchownej jak w świeckiej wymowie. Do skarbnicy tedy literatury polskiej wnosi Litwa najstaroży-

tniejszą prozę naukową, w której szczególnie księży Jezuiti i Bazylijanie celują; w uściech tedy pospolitego ludu szerzył się tylko język na właściwej Litwie, ale w dziełach pisarzy szedł równo z całą Polską, a podał w wieku XIX nawet wielkie wzory naśladowania, godne odnawiając język piśmienny skarbami i pojęciami dialektów, przywracając mu w przeciągu wieków utracone skarby i zasoby Zygmuntofskiej polszczyzny. Fakt ten jest najsilniejszym dowodem, że tak religijne jak polityczne unije Litwy i Rusi z Koroną, zostały zatwierdzone dziejowem i duchowem życiem połączonych narodów.

O zabarwieniu litewsko-polskiego dialektu dialektem białoruskim, wspomnieliśmy już uprzednio. Białoruski dialekt mieszał się z gwarami właściwej Litwy i w ten sposób spotykamy się z nim jeszcze na pograniczu Mazowsza w Podlaskiem. Językowo tedy zajmuje dialekt białoruski ogromną przestrzeń, bo wciela lub zabarwia przynajmniej nawet dialekt właściwej Litwy, do której język polski został przeniesiony cało w składzie swoim, jaki miał w wieku XIV, i rozwinął się tylko w literaturze, czerpiąc już nie z ziemi i krwi, ale z ducha polskiego zadatki i siłę. Odnosząc to do podziału województw, zajmuje dialekt litewsko-polski województwo Wileńskie, Trockie, księstwo Żmudzkie i część województwa Nowogrodzkiego.

VII. Dialekt Opolski, czyli południowego Opola.

Przystępujemy w końcu do odgraniczenia dialektu Opolskiego. Na północy odgranicza on się siedzibami dawnych Derewlan, t. j. tak zwanem wołyńskiem i ki-

jowskiem Polisiem. Na zachodzie wodnym działem europejskim, który rozgranicza obszar Sanu od obszaru górnego Dniestr. Na południe jest naprzód Poprucie południową granicą tego dialektu, jak daleko obszar Pokucia sięga, następnie Dniestr w całej długości biegu swego aż do morza. Wschodnią wkońcu granicę tego dialektu stanowi Dniepr od ujścia Desny aż do ujścia Dnieprowej Rosi, i linija stąd przeciągnięta przez Bałtę napowrót do Dniestr. Nazwaliśmy dialekt tego obszaru Opolskim; usprawiedliwiamy tu tę nazwę. Obszar południowego (ruskiego) Opoła należy do krain zostających pod wpływem stepowego klimatu; jakoż oznacza w pojęciach języka ludu i ziemi słowo Opole kraj albo bezleśny zupełnie, albo w większej części odkryty i z lasów ogołocony. Taka jest rzeczywiście natura całego kraju, zakreślonego tu na obszar dialektu Opolskiego. We wszystkich téż pojęciach i nagięciach mowy przedstawia się tak samo ten wyraz, i wszystko oznacza tu ubytek wilgoci w powietrzu, w miarę dalszego posunięcia się od zachodu ku wschodowi, i albo zupełny brak lasów, albo stosunkowy niedostatek jego. I tak mówi się: „wsie Opolne, bez płota i łomu; okolica Opólna, „gdzie już słomą, oczeretem i kirpiczem palą. W Opolach nie wytnie i biczyska, jak się złamie; tyle lasu „w Opolach, że ledwie na witkę i biczysko stanie. Sza- „nuj jarzmo w Opolu, bo w Opolu nie urośnie jarzmo. „W Opolach żyją ludzie na łapanój wodzie; w Opolach „uproszona woda t. j. że potoki i rzeczki są na groble „i stawy wzięte“, słowem, do Opoła przywiązujemy wyobrażenie ziemi, w której omal wody i lasu. Cały téż obszar zajęty panowaniem stepowego klimatu nazywa lud Opolem, a niekiedy stawném Opolem, bo wody

bieżące są tu powstrzymane stawami, a stawy są tu warunkiem osiedlenia, chowu bydła i rolnictwa; jakoż w obszarze tym zakreślonym dla dialektu Opolskiego jest Opole charakterystyczną cechą natury. Język téż Opola jest językiem wielkich obszarów ornych, językiem pustopasz i stepów, językiem najmożniejszych ratai, padalicznych łąnów i zbóż; językiem stawniczych i mielników, dąbrowy, czarnych lasów i futorów; językiem pasieczników, skotników i dzikiego tabunu; językiem pobereźników małej kniei i polnego myśliwca. Językiem potężnej władzy, która się na szerokich rozsiadła obszarach. Sprężysty i zwięzły jest ten język póki rozkazuje, przewlekły w opowiadaniu i pełen refleksyi uczucia na opowiadanie własne; a czuły, rzewny, rozpacziwy i zwątpiony w wylaniu serdecznych uczuć lub w boleści dusznej. Mowa dialektu opolskiego wnosi do skarbnicy języka polskiego całe bogactwo i cieniowanie natury, zostając pod wpływem stepowego klimatu.

Duma historyczna podaje tu tradycją odwieczną téj ziemi mogli i rycerzy; dumka jest wyrazem uczuć serca. Czumackie, kozackie, i burłackie pieśni malują życie drużynne, porywczosć ducha, żalosć i tragicznosć życia; melodyje wszystkich pieśni, wyjąwszy szumki i kozaka, są przeciągłe, żalodne, rzewne i bolesne. Są to wielkie zadatki ziemi, świadczące o wysokim podniesieniu uczucia, które się zawsze tylko w mol i w minorze wylewa. Ziemia odwiecznych najazdów jęczy w tych melodyjach, a pewien fatalizm dziejowy maluje się w zwątpieniu uczucia. Co więcćj, żalosć nie przestaje tu na rytmicznej pieśni, ona przechodzi w niezwiązanej mowie w tak zwane zawodzenia. Są to improwizacje boleści; myśli i uczucia improwizuje tu niedola w nie-

wiązanéj mowie, a melodyja rodzi się wraz z temi im prowizacyjami i maluje dramatyczność uczucia w wybuchach rozpaczy, w recytatywach, w rzewnych spadkach i refleksyjach uczuć i myśli własnych. Matka zawodzi po stracie syna lub córki, siostra po stracie brata, dziewczyna po stracie kochanka, żona po stracie męża. Kraj cały zawodzi po najeździe, po pożarach, rzeziach i pomorach. Zwracam uwagę na te zawodzenia, bo one świadczą o wysokiém rozwinięciu uczucia, o wielkiej foldze danéj uczuciom, którą obyczaj uświęca. Zwracam uwagę na te zawodzenia, bo okoliczności miejscowe wpłynęły tu na to, że dialekt Opolski musiał przyjąć znacznie odmienne cechy, inną intonacyję w wygłaszaniu, a z jednéj strony zastąpił samogłoski nosowe innymi a twarde spółgłoski miękkimi, czyli króćéj mówiąc, zgrubił w samogłoskach, łagodząc to zgrubienie częstokroć przez *j*, a zmiękł w spółgłoskach. W intonacyi téż kładzie przycisk na inne zgłoski, nie na przedostatnią, ale na pierwszą i trzecią. Formy zaś pozostają te same, a nawet najstarożytniejsze formy języka polskiego przechowały się tu tak samo, jak w dialekcie białoruskim. Dziwna rzecz, że na południowém Opolu natrafiamy dotąd na te same etnograficzne grupy i w tych samych granicach jakie zakreśla Nestor; z tą tylko jedyną różnicą, że za jego czasów posuwały się południowe granice Derewlan daléj ku południowi, i na tyleż odcieni dialektu opolskiego natrafiamy na tym obszarze, ile osobnych rodów Nestor tu podaje.

W dialekcie opolskim będzie tedy pierwszy odcień Wołyński, zajmował przestrzeń od górnego Bugu po Słucz. W tym właśnie języku pozostały najpierwotniejsze i najstarożytniejsze formy, nagięcia i orzecze-

nia językowe mowy polskiej przechowane, i język ten nie jest w niczem podobny do budowy bułgarskiego cerkiewnego języka, również jak odcień Polan kijowskich, w którym nawet nosowe miejscami przebijają brzmienia.

Obszar ten, gdzie mniejsze rzeki od zachodu ku wschodowi zwrócone na wschód płyną i do Dniepru odlały swe wody, zakreślamy od siedzib Derewlan aż po ujście Rosi i Po-Rosie na obszar Polan kijowskich, a językowo na odcień ukraiński w południowem Opolu, do czego także i cały obszar województwa Braclawskiego i Czernichowskiego należy. Z przeciągiem wieków wyrobiły się tu nieco odmienne stosunki miejscowej gwary. Ukrainne ziemie, pustoszone najazdami od wschodu, zmieniały często swą ludność, a w opuszczone i opustoszałe uroczyska napływała ludność z północy, mianowicie zaś z Owruckiego, z ziemi Derewlan. Iskorosten był stolicą rodu Derewlan; jestto mała dziś osada w pobliżu Owrucza leżąca; ważność wszakże tego stanowiska, zakrytego lasami, oceniali i książęta Litewscy i królowie Polscy, bo osadzili całe Owruckie wolnym ludem, a na Łuck i Owrucz prowadził szlak od Nadwiślańskich Polan do Polan kijowskich, a stąd w górę Dniepru na wierzchowinę siewierną, do Połoczan, Krywiczian i Drogowiczian. Owruckie było i jest kolebką języka polskiego w tych stronach; ile razy Ukraina opustoszała wskutek najazdów, dżumy, szarańczy, posuszy, pomorów bydła i ludzi, tyle razy posuwali się Owruczanie potomkowie dawnych Derewlan ku południowi i osiadali opuszczane ziemie, zwłaszcza że północna część województwa kijowskiego jest jeszcze borami porośłą, i że aklimatyzacja była tu łatwa, bo

południowa linija borów spuszcza się jeszcze poniżej Wasilkowskiego powiatu i przypiera do Dniepru; przyrodzone tedy trudności nie stały tu na zawadzie osiedleniu Derewlan, którzy się tak daleko posuwali na południe, jak daleko ich jeszcze zakrywały bory. Historyczne szlaki, po których się od zachodu na wschód najazdy posuwały ku Polsce, obszarem odkrytego Opola, odgrywają tu wielką rolę. Z tych piérwszy szlak tak zwany Czarny, wychodzi na Ukrainie od Czarnego lasu; zwano go także Zagonem, dla tego, że się wierzchowiną rzek Suchém Opolem przewija, jak zagon. Ten przechodził od Czarnego Lasu, wielkiego ostępu leśnego, w którym się na Opolu najezdniczy zbierali, przeprawiwszy się przez Dniepr; ciągnął się Suchą Grzędą ku zachodowi wierzchowiną rzek wpadających do Bohu, przypierał aż do Konstantynowa Starego na pograniczu Podola i Wołynia, przechodził na Opole Buskie i dzielił się tu znowu na dwa szlaki, z których jeden prowadził wprost Opolem Buskiém do Lwowa, drugi na Sokal i Beż w Lubelskie. Szlak ten przepoławiał tedy obszar południowego Opola na Pobereże i Podole, tudzież na Ukrainę i Wołyń; tak się téż dzieliła dawniej ludność i dzielą się po dziś dzień rody i odcienia mowy. Na południe od Szlaku leży Pobereże i Podole, na północy Ukraina górzysta i wyniosły Wołyń. Osobny tedy odcień w dijalekcie Opolskim tworzył szlak najazdów — i rozróżniamy tu odcień Podolski i odcień Poberezki, w siedzibach dawnych Dulibów Nad-Dniestrzan. —

Jeżeli już na Ukrainie zmieniała się często ludność w skutek kataklizmu natury lub dziejów, więcéj jeszcze stało otworem tym kłęskom Pobereże, położone na międzyrzeczu Bohu i Dniestru po rzekę Murachwę i

Szarogród; bo kraj jest tu zupełnie odkryty i najazdom z łatwością przystępny. Tu wszakże nie napływała ludność od północy po wyludnieniu kraju, ale od południa. Ztąd też od ujścia Murachwy są już oba brzegi Dniestru przez Mołdawian osiadłe. — Przed stoma laty jeszcze siedziały na niżnym Dniestrze koczujące Tatarzy. Mowa jest tu tedy i złamana i zepsuta i przymieszana obcemi językowemi pierwiastkami, — i gwarą miejscową; za odcień przeto miejscowy dialektu Opolskiego wzięść wypada — odcień Poberezki.

Na wierzcholinie Morachwy rzeki, która jest granicą Podola, która granicą Litwy za Witolda była, leżą wielkie Czarne Lasy, które aż do Bohu przechodzą. Na Bohu, o kraj tych lasów, zmurował Witold most Kuczman zwany, bo takie nazwisko ma i las; i osadził całą tę okolicę, całą czarną puszcę Kuczman wojennym ludem t. j. łucznikami swymi, od których wiele wsi miejscowych téj okolicy Łukami jest zwanych. Od mostu tedy Kuczman i od puszczy Kuczman, przewija się szlak Kuczmański prowadząc ku Dniestrowi i na Pokucie. Był to zakryty szlak, służący dla obrony kraju, a jak się w Czarnym Lesie nad Dnieprem zbierali najezdźcy, by się pomknąć po Czarnym Szlaku, tak się zbierali krajowcy i toczyli swe tabory do puszczy Kuczman, by albo zabiedz drogę najazdowi, albo zająć mu plecy, gdyby się już na Podole przedarł Czarnym Szlakiem; w ten sposób utworzono pierwszą linię obronną na Kuczmanie; i Podole miało, ztąd począwszy, tyle linii obronnych i zamków, ile rzek większych, od Morachwy począwszy, aż po Strypę i Złotą Lipę, Podolem ku Dniestrowi płynie. Z powodu obronnych zamków i grodów, musiał tu nie-

przyjaciel rozdzielać siły; ztąd było go łatwiej pobić, lub po Szlaku Kuczmańskim zająć mu tyły.

Zrobiłem już dawniej uwagę, że sposób wojowania kraju wpływa bardzo stanowczo na usposobienie miejscowej ludności; — i odrębność południowego Opola; nie ma za zasadę różnic rodowych lub językowych, ale jest skutkiem różnic dziejowych, t. j. że z pierwszej ręki było na najazdy narażone. Jakoż podobnie jak się zasiedlała Ukraina ludem z Owruckiego, zasiedlało się po najazdach Podole ludnością z Wołynia. To rzuca światło na etnograficzne i językowe stosunki.

Jeżeli nie można temu zaprzeczyć, że ludność południowego Opola jest w znacznej części napływową od wschodu; to wszystko przemawia znowu za tą łącznością, w jakiej stała Ukraina z Polisiem Kijowskim a Wołyń z Podolem.

Podole uważa lud dotąd za obiecaną ziemię i nazwy miejscowych włościan w każdej wsi dowodzą tego, że tu z całej Polski napływała ludność. Jakoż zajmuje oba brzegi Dniestru aż po ujście Morachwy granicznej ludność słowiańska, kiedy językowo stoi Wołyń i Owruckie wyżej od Ukrainy i Podola; tędy bowiem przewijały się od wieków szlaki handlowe Polisiem zakryte i wyjątkowo tylko przechodziły najazdy wschodu przez Pińszczyznę na Litwę. Wielkie też dzielnice Kniaziów Litewskich i Ruskich stawić mogły tu czoło nieprzyjacielowi, w kraju lasami zakrytym; kiedy otwarte Opole do obrony potrzebowało zbornych miejsc i już wojsk gotowych, tak za czasów dawniejszych, jak już za czasów Rzeczypospolitej polskiej.

Odrębność ta Południowego Opola znalazła i w języku polskim i w literaturze polskiej odbicie swoje — i

owszem poeci polscy podnieśli tę odrębność w części ze szkodą nawet narodowej sprawy, bo zpostaciowali to, jako odrębną całość, co z rodu i języka, obyczajów i przeszłości nie było i nie jest odrębne, bo podnieśli rodowe cechy do znaczenia cech narodowych i ta pomyłka w pojęciach pociągnęła za sobą wiele błędów w życiu.

Kończąc ten opis południowego Opola, muszę tu wspomnieć o napływowej ludności, która tak bardzo zpolszczała, że aż dziś polszczyznę szerzy na średnim Dniestrze na Pokuciu i Bukowinie, wzdłuż Poprucia ku Multanom. Są to Ormianie polscy; pierwotnie osiedli byli oni jeszcze przed czasami Rzeczypospolitej polskiej na Podolu i Pokuciu, na Bukowinie i Multanach i pobudowali własne miasta, trudniąc się przemysłem, handlem, chodując stada bydła, owiec i koni, lubo pierwotnie jako zastęp wojenny przybyli z ojczyzny swojej od Kaukazu na Ruś. W kraje bez przemysłu i handlu, zagrożone najazdem i rabunkiem, wnieśli oni przemysł, handel, pracę, oszczędność i pobożność; osiadłszy w Mohilewie nad Dniestrem, w Kamińcu Podolskim, w Chocimie, Jazłowcu, w Horodence, w Gwoźdźcu, w Tyśmienicy, w Stanisławowie, Łyścu, Kutach i Suczawie, utrzymywali stosunki handlowe przez Gałacz ze Stambułem a po Ormiańskim i Kuczmańskim szlaku z Jarosławiem i Lwowem, gdzie mieli dzielnicę własną w mieście; a ztąd na zachód z Przemyślem, Jarosławiem i Krakowem. Cała ludność Ormiańska zpolszczała na tém pograniczu Polski tak bardzo, że dziś szerzy się przez nią polszczyzna i obyczaj polski; zwłaszcza, gdy przyszedłszy pracą do bogactw, wyszli z miast i zakupili prawie całą ziemię w południowej części Podola, na Pokuciu i Bukowinie, posuwając się ku Multanom i Bessarabii;

szérrą oni wszędzie polski język i obyczaj, a dziwna rzecz, że się tu językowo z temi samými spotykamy nagięciami mowy i gwary miejscowój, na jaką natrafiamy na dolnej Wiśle w dzielnicy Kaszubów.

Odrębność południowego Opola ma stanowić w mniemaniu wielu cerkiew wschodnia; téj różnicy nie podnosiliśmy przy innych dijalektach, bo nikt nie podnosi jēj na całym obszarze Białoruskiego dijalektu, i we wszystkich słowiańskich województwach Litwy, Pińszczyzny i Polisia, gdzie się ludność miejscowa także do wschodniej cerkwi w znacznej części wyznawała i wyznaje.

Religijne stosunki i różnice wyznania podnosiliśmy na obszarze innych dijalektów, właśnie tylko na poparcie tego, że się językowe i narodowe stosunki szérrą niezawisłe od politycznych granic i wyznań. Potęga językowa jest na historycznym obszarze Polski tak wielką i dzielną, że przerabia nawet zupełnie obce rodowe i językowe pierwiastki. Całe Podgórze Karpackie zpolszczało do niepoznania pochodzenia pierwotnych osadników Sasów, Niemców i Szwedów, zpolszczała cała ziemia Jadźwingów i Litwa, zpolszczeli Tatarzy Litewscy i Ormianie polscy południowego Opola — i obrządek, ani wyznanie nie miało żadnego wpływu na znarodowienie nawet zupełnie obcych pierwiastków narodowych i językowych. Dla czegożby jedynie na Opolu południowém miała mieć wschodnia cerkiew tak wielkie znaczenie? Z tym tedy faktem trzeba się raz rozprawić na czysto. Ruś, tak południowego Opola, jak Białoruska i Litewska, przyjęła wprawdzie chrześcijaństwo od wschodniej cerkwi. Apostołowie Metody i Cyryl przynieśli wiarę ze wschodu, ale oni stali wówczas w jedności z kościołem powszechnym, i najstarszą tradycją chrze-

ścijską całego historycznego obszaru Polski jest, że stał w jedno z kościołem powszechnym, mimo różnicy obrządków; wszakże, gdy wschodnia cerkiew odstąpiła od jedno z kościoła powszechnego, przestał być język cerkiewny językiem apostołskim, choć z razu przeszedł całą południową Polskę i szerzył się nawet na Morawach i u Czechów. Szymon nie zna instrukcji religijnej, język tedy co przestał być apostołskim, nie szerzył się i stał się językiem umarłym, a gdy patrijarchowie szymonicy organizować poczęli hierarchiją cerkwi wschodniej w krajach wschodniego wyznania, wniosła Szymon dopiero tę różnicę, jakiej się w etnograficznych i językowych stosunkach dopatrzeć trudno. Prawdziwie apostołskim zakonem powszechnego kościoła był na południowym Opolu zakon Kaznodziejski, obok Bazylikańskiego zakonu, który po Unii szerzył oświatę i wiarę na Rusi. W ślad dróg świętego Jacka, który w Kijowie i na Dnieprze nawracał, jeszcze przed połączeniem tych krain z Rzeczpospolitą polską, szerzył tu się zakon Kaznodziejski, wiara i wielka idea jedno z powszechnego kościoła. Zakon Kaznodziejski był apostołskim zakonem na południowym Opolu, jak zakon Franciszkański był apostołskim zakonem dla Litwy. Przy kościele polszczyły miasta, grody, zamki i dwory, lubo język liturgiczny był łaciński, więc nie w skutek obrządku lub wyznania, ale w skutek cywilizacji chrześcijańskiej i wyższej oświaty polskiej szerzył się język polski na pokładzie swoich dialektów. Tyle tedy dla wyjaśnienia tej kwestyi, którą w zamęcie politycznym pograżała zła wola. Jak język łaciński był umarłym, tak był umarłym język cerkiewny Bułgarski; więc ostatecznie przeważały się sprawy na rzecz chrześcijańskiej cywilizacji polskiej,

na tle rodowych stosunków i w skutek pierwotnego organizmu dialektów, które są pokładem do wspólności dziejów.

Zakończenie.

Na tém kończymy nasz geograficzny opis dialektów mowy polskiej. Różnice jakie zachodzą pomiędzy jednym a drugim są bardzo nieznaczne i raczójby nas można o to obwinić, żeśmy najdrobniejszy odcień mowy podjęli i na karcie zakreślili jego granice, niż o to, żebyśmy pominęli którykolwiek odcień. Organizm mowy polskiej przedstawia się w tém określeniu dialektów jako całość, jako pierwotny rodowy i językowy pokład, z którego wyszedł piśmienny język polski, nie już jako owoc téj lub owéj gwary, ale jako owoc narodowego ducha, który swe nabytki i prace przez wieki składał i składa w skarbnicy literatury polskiej. To, co tu jest geograficznie zakreślone, da się językowo, obyczajowo, rodowo i historycznie udowodnić i przemawia tylko za tém, że wszystkie rody na historycznym obszarze Polski osiadłe, i wszystkie miejscowe gwary, utworzyły jeden język i wydały w dziejach naród, który ma posłannictwo własne.

Językowy organizm historycznego obszaru Polski jest faktem z którym się liczyć przyjdzie tym wszystkim, co tendencyjnie z tego organizmu coś odjąć chcieli albo narzucić mu inny.

W pracy mojej, do której nie znalazłem żadnych zadatków w literaturze naszej, nie kierowałem się żadną z góry powziętą teorią; fakta przez długie lata bez uprzedzenia zbierane i odnoszone do karty, wyświeciły ten organizm w końcu i stawiają go obronnie w sferze umiejętności, na faktach oparty. Dialekta mowy polskiej

wystarczyły same sobie na utworzenie piśmiennego języka i literatury; piśmiennego języka polskiego, który właśnie tam jest, w gminie nawet najczystszych, gdzie się na pograniczach dialektu z sobą stykają; — wystarczyły do utworzenia literatury, która do żadnego miejsca nie jest przywiązana, ani do żadnego rodu, wchodzącego w ten organizm narodowy, ani do żadnego dialektu, które ten organizm językowy składają; ale do historycznego obszaru Polski, na którym język polski jest panującym, na którym obok literatury polskiej, nic się w przeciągu wieków ani stale dźwignąć, ani utrzymać nie zdołało:

Bo ni z drzewa, ani z cegły
 Dom ten stawił wiek ubiegły;
 Duch tu polski budowniczym —
 Więc nie zburzyć domu niczém.

Dialekta mowy polskiej, staną jako całość organiczna jeszcze żywiéj jeżeli obok nich porównawczo postawimy dialektu i gwary, z których inne powstały języki, jak np. język włoski, niemiecki, francuzki. Cóż to tam za niesłychane różnice, jakie pomiędzy pojedynczemi dialektami zachodzą, a językami, które z nich powstały? a przecież nikt nie wpadł na myśl zaprzeczenia temu, że z nich wyszedł francuzki, niemiecki, lub włoski język. Nam tylko doradza tendencyjność polityczna, ażebyśmy wielkiego słowiańskiego ducha czerpali z Moskwy, a pierwo-wzory językowe z bułgarskiej gwary cerkiewnego języka, który sam dla siebie nie miał tyle życia w sobie, że się nie umiał rozwijać i szerzyć; lubo był piérwszym piśmiennym językiem po Runach, lubo nic nie stawało mu na zawadzie, prócz braku ducha. Język tedy, jedyny ze słowiańskich, który jest umarły,

bo nie miał warunków życia, czyli właściwiej mówiąc, język który umorzyła Szyzma zamknawszy go carskimi wrotami, wskazują nam tendencyjni filologowie za pierwotne źródło naszego języka. Jeszcze więcej wyświeci się prawda organizmu mowy polskiej, jeżeli go porównamy z organizmem języka moskiewskiego, któremu w rzeczywistości na pokładzie ziemi żaden nie odpowiada dialekt; bo wiadomą jest rzeczą, że Moskwa nie wydała dialektów, ale jedynie język piśmienny sztuczny, za ukazem.

Dziwna tedy rzecz, żeby chcieć łączyć żywioly i podsuwać w złej wierze jedno pojęcia za drugie, pomiędzy którymi ani żadnej analogii nie ma, ani żadnego związku. — Złą wiarę pojmujemy w polityce, ale nie pojmujemy jój w umiejętności, ztąd téż umiejętnie wypada obronić to, co się ma ostać w życiu wbrew bezczelnych uroszczeń i złej wiary, która dla tego zabić ducha usiłuje, bo sama ducha nie ma. — Co do formacyi języka moskiewskiego i zesłowiańszczenia turańskiej Moskwy, odsyłamy czytelników naszych do naukowych badań nad tym przedmiotem Duchinińskiego Kijowianina, bo prace nasze dopełniają się nawzajem.



Omyłki druku w Rzeczy o Dialektach.

<i>Stronica</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
5	12	didując	elidując
15	3	Dniestru	Dniepru
23	29	przywdzłękiem	przydźwiękiem
24	12 i 13	syntetycznyn	syntetycznym
28	5	województ w	województw
28	15	wszystkiemi	wszystkimi
30	15	wówi	mówi
30	32	połoczeństwa	spółczeństwa
37	3	warsty	warstwy
45	27	rusczyzny	ruszczyzny
47	3	Polisiuk	Poliszuk
48	1	Johuburg	Johnburg
54	25	wierzchowny	wierzchowiny
57	22	Krzywiczonom	Krywiczonom
58	9	sposbów	sposobów
60	12	feodalne	feudalne
61	24 i 25	wojewodzwo	województwo
64	15	krócej	króciój
65	17 i 18	Iskorosteń był	Iskorość była
68	28	wójsk	wojsk
69	20	Mohilewie	Mohilowie
69	21	Chocimie	Chocinie

...ZKI
T—
P. P. DOM KSIĄŻKI
— ANTYKWARIAT —

* 079229

33765